Dlaczego Amerykanom tak potrzebna jest wojna na Ukrainie?



skrócie: największym wrogiem amerykańskiego miru są Chiny i Rosja. Wojna na Ukrainie ma niszczyć Rosję, tego słabszego gospodarczo przeciwnika – lecz przede wszystkim jest testem przed zastosowaniem tego samego scenariusza w walce z Chinami.

Tam rolę Ukrainy ma odegrać Tajwan. Tam również cały czas obecni są amerykańscy doradcy wojskowi i polityczni, dostarczana jest amerykańska broń, budowane są kolejne bazy wojskowe, w których są obecni także amerykańscy żołnierze. Prezydent Tajwanu **Tsai Ing-wen** potwierdziła obecność wojsk amerykańskich na wyspie. „Zagrożenie ze strony Chin rośnie każdego dnia" – ostrzegła w wywiadzie dla CNN. „Duża sprzedaż broni i wizyty urzędników amerykańskich wzmocniły międzynarodową pozycję Tajwanu" – czytamy na stronie CNN.

Chiny również mają zostać sprowokowane do ataku na Tajwan – na przykład poprzez ogłoszenie przez Republikę Chińską (taka jest oficjalna nazwa Tajwanu) niepodległości. To Chiny muszą jednak formalnie rozpocząć wojnę – by powtórzyć casus ukraiński: Chiny mają być agresorem, a państwa świata mają pomagać i wysyłać na Tajwan broń bez końca. Zostaną ogłoszone międzynarodowe sankcje na gospodarkę chińską. Amerykanie będą tu mieli potężnych sojuszników – kraje wyspiarskie: Japonię, Wielką Brytanię, Australię… Na Ukrainie Amerykanie będą podsycać konflikt i walczyć z Rosją do ostatniego Ukraińca

(Rusin walczy z Rusinem), a z Chinami będą walczyć do ostatniego mieszkańca Tajwanu (Chińczyk będzie walczył z Chińczykiem).

Ameryka chce tymi wojnami osiągnąć kilka celów, z których najważniejszym jest pozostanie światowym hegemonem gospodarczym i politycznym. Najsilniejsi i najwięksi przeciwnicy – jakimi są dla USA Chiny i Rosja – mają zostać osłabieni i wplątani w konflikty, także wewnętrzne. Stąd popieranie i finansowanie opozycji, wzniecanie konfliktów narodowych czy religijnych w tych krajach, destabilizowanie ich.

Drugim powodem jest chęć zapobieżenia powstania bogatego „świata kontynentalnego od Lizbony po Szanghaj. Budowa Jedwabnego Szlaku byłaby bardzo korzystna dla Europy, Rosji i Chin. Miała być wybudowana bezpośrednia linia kolejowa, która skróciłaby drogę kontenera z 35 do 10 dni! To bardzo niepokoiło tzw. morskie kraje, które obecnie kontrolują szlaki morskie i czerpią ogromne zyski z transportu morskiego na szlaku pomiędzy Europą a Chinami. Kolejowy Jedwabny Szlak byłby niezwykle korzystny dla Polski – bo niezależnie od tego, czy pociągi wjeżdżałyby do Polski – czyli do Unii Europejskiej przez Ukrainę czy przez Białoruś – to Polska by na tym zarabiała najwięcej. Bo zgodnie z prawem podatki celno-importowe pobiera pierwszy kraj UE, do którego wjeżdża towar spoza Unii. Teoretycznie Francja czy inny kraj mogłyby zastosować tzw. „procedurę tranzytową" – ale w przypadku dostaw kolejowych jest ona bardzo skomplikowana i rzadko stosowana. Dziś zatem opłaty celno-podatkowe pobierane są przede wszystkim przez kraje Europy zachodniej, gdzie znajdują się porty, do których wpływają statki z Dalekiego Wschodu.

Kolejnym celem Amerykanów jest osłabienie gospodarcze Unii Europejskiej. Pozbawienie jej szybkiego i prostego połączenia transportowego z Chinami oraz tanich i łatwo dostępnych źródeł energii z Rosji (gaz i ropa rurociągami, węgiel drogą kolejową) sprawi, że gospodarka europejska również straci

konkurencyjność – zaś Europa odcięta od Rosji i Chin będzie skazana na zbliżenie i zacieśnianie współpracy z Anglo-Sasami, gdzie gospodarczo dominować będą Stany Zjednoczone.

W ten sposób USA pozostaną światowym hegemonem gospodarczym i będą rozdawać karty na naszym globie.

Jest im to potrzebne, by światowe międzynarodowe korporacje mogły „dzielić i rządzić" ponad granicami wszystkich państw. Dziś w krajach Afryki czy Azji przegrywają z konkurencją Chin. Rosja też ma wielkie wpływy w wielu krajach Afryki i Azji, także na Bliskim Wschodzie. Plan minimum to wypchnięcie politycznych i gospodarczych wpływów Chin i Rosji z tych rejonów (a nie zapominajmy i o Ameryce Łacińskiej, gdzie – choć na znacznie mniejszą skalę – ta walka konkurencyjna też ma miejsce). Plan maksimum: doprowadzić do destabilizacji, a najlepiej rozpadu Chin i Rosji, wprowadzenie tam amerykańskiej – jak to mówi Korwin-Mikke – „tfu… demokracji" (która jest parodią demokracji), zwyczajów, neoliberalizmu – i przejęcie przez korporacje także tamtych rynków.

Poszczególne zachodnie korporacje międzynarodowe są bogatsze od większości krajów świata. Największą przeszkodą w ich działaniu są państwa, ich granice, narody pilnujące interesów swoich krajów – a więc patriotyzm. Stąd wielkie sorosowanie… o przepraszam za literówkę – sponsorowanie „otwartych" uniwersytetów, fundacji, szkoleń itp. Mają one zniszczyć tradycyjne wartości, patriotyzm, tradycje, korzenie, religie. Stąd wielkie migracje nachodźców do Europy z Afryki i Azji, stąd wypychanie ekonomiczne Polaków z Polski (emigracja) i sprowadzanie milionów imigrantów, którym daje się większe przywileje – niż mają Polacy, teoretycznie gospodarze we własnym kraju. Narody mają zostać skundlone, wymieszane, ma powstać jednorodna papka składająca się z ludzi myślących jednakowo, grających w te same gry komputerowe, kupujących te same telefony, słuchających jednakowej muzyki etc. Wtedy nie będzie patriotyzmu państwowego, egoizmów narodowych, konkurencja chińska zostanie zniwelowana – a Japonia dmie w

amerykański gwizdek – a nawet myśli o wejściu do NATO.

Procesy te mają zachodzić przede wszystkim w tzw. świecie zachodnim, najbardziej kontrolowanym przez USA. Właśnie zakończył się 68 zjazd grupy Bilderberg – najbardziej wpływowych ludzi świata zachodniego (2-5 czerwiec 2022). „Polskim" (cudzysłów nieprzypadkowy) reprezentantem był Radosław Sikorski wraz ze swoją żoną **Anne Applebaum**. Ta grupa 120-130 osób stara się spotykać corocznie (rok temu spotkania nie było ze względu na pandemię). Obrady są tajne, nie podaje się nawet fragmentów wystąpień. Uczestnicy po zakończeniu tego zjazdu mogą tylko w sposób ogólny opowiadać, o czym się mówiło – bez podawania nazwisk występujących ani ich opinii. To tu ci najbardziej wpływowi ludzie podejmują decyzje mające wpływ na całą grę i politykę światową. W tym roku zaproszono m.in. **Jurija Witrenko** – generalnego dyrektora ukraińskiego Naftogazu – oraz **Oksanę Markarową** – ambasadora Ukrainy w USA – co jest znamienne.

Dwa lata temu na spotkaniu grupy Bilderberg był **Rafał Trzaskowski**. Na pytanie jednego z dziennikarzy, o czym dyskutowano – odpowiedział: „Uczestnicy spotkania rozmawiali z największymi autorytetami świata o cyberbezpieczeństwie, sztucznej inteligencji, o zagrożeniach ze strony Rosji i rywalizacji z Chinami". A więc widzicie Państwo, jak wszystko układa się w logiczną całość…

Pozwolę sobie na małą dygresję. Otóż wielką ciekawostką jest, że pomysłodawcą i założycielem tej potężnej grupy Bilderberg i jednym z głównych twórców Wspólnoty Europejskiej był… Polak, urodzony w 1888 roku w Krakowie **Józef Retinger**. Był masonem, pisarzem, polskim dyplomatą, bliskim przyjacielem i doradcą generała **Władysława Sikorskiego**. Po wojnie został na Zachodzie, gdzie aktywnie działał na rzecz jednoczenia Europy. Pochowany jest w Londynie, a na jego katolickim grobie pod krzyżem widnieje napis z polską wersją nazwiska: Józef Hieronim Retinger.

Jak wspomniałem, Retinger był masonem, dlatego niektórzy uważają, że Grupa wywodzi się właśnie od stowarzyszeń wolnomularskich. Dowodem na to mają być m.in. niejawność spotkań i znaczne wpływy posiadane przez zaproszone osoby. Grupa ma tajny charakter i sztywną strukturę. Składa się ona z Komitetu Sterującego, na którego czele stoi przewodniczący **Victor Halberstadt**, profesor ekonomii na Uniwersytecie w Lejdzie w Holandii. W grupie są m.in. były szef Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso, inwestor i twórca biznesowego sukcesu Facebooka **Peter Thiel**, były szef Google'a **Eric E. Schmidt**, Michale **O'Leary** – dyrektor generalny linii Ryanair. Są też ludzie mediów: redaktor naczelna „The Economist" **Zanny Minton Beddoes czy John Micklethwait** – redaktor naczelny „Bloomberga".

Uważam spotkania grupy Bilderberg za najważniejsze i najbardziej decyzyjne jeśli chodzi o tzw. świat zachodni utworzony przez „białego człowieka". A jest to obecnie najsilniejsza grupa państw w świecie, zdominowana przez Stany Zjednoczone, które tę dominację jeszcze zwiększają poprzez wojnę na Ukrainie.

Podsumowując: świat zachodni jest zdominowany i kierowany w dużej części przez USA (co widać doskonale choćby na przykładzie Polski, której władze tak często wbrew polskim interesom działają na rzecz interesów amerykańskich). Stany Zjednoczone konkurują w świecie o dominację z Chinami – dlatego nie mogą dopuścić do powstania sprawnego obszaru gospodarczego od Lizbony do Szanghaju – bo to wzmocniłoby Chiny oraz Europę, przez co wpływy amerykańskie by się tam zmniejszyły. Należało więc drogę między Unią Europejską a Europą zamknąć (wojna Rosji z Ukrainą, sankcje, zamknięta Białoruś). A przy okazji przetestować, czy można zastosować taki schemat w Chinach: sprowokowanie Chin do ataku na Tajwan po np. ewentualnym ogłoszeniu przez tę wyspę niepodległości. Ta wojna osłabiłaby Chiny militarnie i gospodarczo – poprzez wydatki na zbrojenia, przez zniszczenia wojenne – no a przede

wszystkim sankcje międzynarodowe.

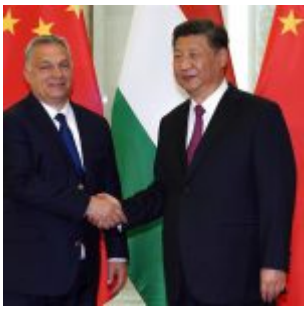
Jedynym hegemonem światowym pozostałyby Stany Zjednoczone, a ich korporacje byłyby najsilniejsze. Zwiększyłyby jeszcze bardziej swoją obecność w Europie – a więc i wpływy. A kto jest właścicielem tych korporacji? Odpowiecie Państwo, że miliony drobnych ciułaczy, fundusze międzynarodowe itp… I to racja. Ale w USA za tymi funduszami kryje się ok. dwudziestu rodzin, których majątek wynosi ok. połowy wartości całego majątku Stanów Zjednoczonych. Morganowie, Rotschildowie itp. Najczęściej żenią się między sobą – lub z osobami wpływowymi. Donald Trump wydał swoją córkę za pana Kushnera, który doprowadził teścia do prezydentury. Córka Trumpa oczywiście przeszła na judaizm.

Czy pandemia wpłynęła na stan posiadania najbogatszych? Łączna fortuna 10 najbogatszych ludzi, w tym **Elona Muska, Jeffa Bezosa i Billa Gatesa**, przez dwa lata pandemii urosła ponad dwukrotnie i jest teraz warta 1,5 biliona dolarów – wylicza międzynarodowa organizacja humanitarna Oxfam. Amerykański Bank Centralny FED jest prywatną firmą należącą do kilku rodów. Ludzie stojący za tymi instytucjami finansowymi decydują na terenach swoich wpływów o prezydentach, premierach, kanclerzach, ministrach, przywódcach partii, innych decydentach. Działają przez swoich reprezentantów, a następnie przez finanse, referencje polityczne, obietnice, groźby, a głównie przez media – które w ogromnej większości należą do nich. Spójrzcie Państwo na przekaz i narrację największych polskojęzycznych portali internetowych: są jednakowe. TVP i TVN to dwie strony tej samej monety: zachodnich interesów. Tyle że TVP bardziej reprezentuje interesy Waszyngtonu, zaś TVN – Berlina i Brukseli.

Profesor **Witold Modzelewski** swoją książkę pt. „Reset na stulecie pokoju ryskiego” – do której zresztą napisałem wstęp – rozpoczął od motta: *Parvula sapientia – regitur mundur* (Jak małą mądrością rządzony jest świat). Ja tą celną sentencją łacińska mój artykuł ze smutkiem zakończę.

Mariusz Świder

Węgry i Chiny – współpraca obopólnie korzystna



WIII RP jeszcze nie przestano krytykować Węgrów za ich racjonalne podejście do wojny na Ukrainie – a już szykuje się kolejny powód do antymadziarskiej kampanii nienawiści. Oto jako kraj przewidywalny, nie awanturniczy i pilnujący własnych spraw – Węgry stają się czołowym w Europie ośrodkiem współpracy z Chinami.

Chiny niezbędne dla Europy

Contemporary Amperex Technology Ltd (CATL), największy chiński producent elektrycznych baterii samochodowych oświadczył niedawno, że właśnie na Węgrzech zlokalizuje swój główny europejski zakład. Wartość inwestycji jest szacowana na 7,34 miliarda euro, ale jej znaczenie jest przede wszystkim strategiczne. Chiny to potentat w technologiach energii odnawialnych (RE), dzięki dominującej pozycji na rynku pierwiastków ziem rzadkich (REE) oraz największemu udziałowi w produkcji komponentów koniecznych m.in. w zaawansowanych turbinach wiatrowych. Czyni to Pekin absolutnie niezbędnym partnerem transformacji energetycznej, dokonywanej w Europie Zachodniej pod pretekstem klimatyzmu. A zawirowania

pandemiczne, podobnie jak i ostatni niepokój wywołany kryzysem tajwańskim czynią relacje europejsko-chińskie niezwykle wrażliwymi. Kolejne spowolnienie czy przerwania globalnego łańcucha dostaw nie tylko wysadziłoby całą zachodnią politykę zmian na rynku energii, ale również zachwiałoby konsumpcyjnym modelem kapitalizmu w momencie, gdy społeczeństwa nie są jeszcze gotowe na jego całkowite odrzucenie. W tej sytuacji Inicjatywa Pasa i Drogi (BRI), jak i bezpośrednie chińskie inwestycje po europejskiej stronie Eurazji to gest przyjaźni, jak i wskazywanie przez Pekin przyszłych regionalnych centrów siły. A Budapeszt chce z tego skorzystać.

Realizm sprzyja inwestycjom

Węgrzy jako pierwsi w Europie podpisali z Chińczykami protokół ustaleń w sprawie wspólnych przedsięwzięć w ramach BRI. W efekcie w samym tylko 2021 r. dwustronna wymiana handlowa wzrosła o 34,5 proc. ChRL stała się trzecim w ogóle, a największym spoza UE partnerem handlowym Węgier. W maju 2021 r. uruchomiono największą na Węgrzech, 100 MW elektrownię solarną, CMC Kaposvar Solar PV Park, zbudowaną przez China National Machinery Import & Export. W czerwcu 2022 r. w Budapeszcie otworzono pierwszą europejską fabrykę koncernu LENOVO, dającą zatrudnienie ponad tysiącowi pracowników.

Jak to w polityce chińskiej – są to operacje spokojne, wręcz powolne i nieostentacyjne, ale wyraźnie zdeterminowane na zwiększenie własnej obecności i miękki wpływ. Służyć może temu m.in. wzrost strumienia chińskich studentów kierowanych właśnie na Węgry. Uczy się ich na tamtejszych uniwersytetach już nieco ponad 2.700. Oczywiście, to wciąż niewiele w porównaniu z rozwiniętymi krajami Zachodu, ale wyraźnie wskazuje lidera chińskiego zainteresowania w Europie Środkowej. Sami Węgrzy zresztą również uważają partnerstwo z Pekinem za obiecujące i pomimo prób zachwiania nastrojami w okresie COVIDa („chińskiej pandemii") – 51proc ankietowanych jest nastawiona optymistycznie do chińskiej aktywności w ich

kraju.

Globaliści i imperialiści

Oczywiście, węgierskie zarabianie na dobrych stosunkach z Chinami nie podoba się dwóm głównym ośrodkom konkurencyjnym – liberalno-globalistycznemu, którego obecne władze w Budapeszcie precyzyjnie czy nie, ale personifikują w George'u Sorosu oraz wojenno-przemysłowemu w USA, nastawionemu na eliminację chińskiego zagrożenia nawet w drodze wojny globalnej. O ile więc z jednej strony dochodzą standardowe głosy oburzenia na budapesztańskie „lekceważenie licznych naruszeń praw człowieka przez Chiny", o tyle Amerykanie, nie stroniąc od wytykania „konia trojańskiego", wciąż liczą, że uda się im Victora Orbána zdyscyplinować.

„Stany Zjednoczone nie powinny wahać się przed wymuszeniem od UE i jej głównych państw (zwłaszcza Niemiec, będących czołowym partnerem handlowym Węgier), by wywarły większą presję na Orbána, włącznie z mechanizmem sankcji na decydentów i biznesmenów zaangażowanych w korupcyjne chińskie mechanizmy. Bruksela powinna rozważyć zastosowane unijnego mechanizmu warunkowości [The Rule of Law Conditionality Regulation]" – głosi rekomendacja the Carnegie Endwoment for International Peace, jednego z najpotężniejszych globalistycznych think-tanków USA. Innymi słowy, Waszyngton choć oficjalnie uznaje, że postępy chińskie w Europie nie są jeszcze bardzo groźne, a relacje chińsko-węgierskie nie powalają w liczbach bezwzględnych – to jednak jest to właśnie najlepszy moment, by zaszantażować węgierskiego premiera i za pomocą europejskiej kolonii Ameryki zagrozić Węgrom odcięciem od finansowania w przypadku kontynuowania współpracy z Pekinem. No wiecie, normalna sprawa wśród euroatlantyckich, demokratycznych sojuszników…

Zarobić na globalnej Grze o Tron

Pytanie jednak brzmi czy w takiej sytuacji luki po funduszach europejskich i dyplomatycznym nadzorze anglosaskim – nie zechcą wypełnić właśnie… Chiny? I to jest właśnie kwestia, która wydaje się spędzać sen z powiek atlantystów i globalistów. O ile bowiem atrakcyjność Rosji dla Europy jest ograniczona do jej roli dostawcy surowców energetycznych, z czym ma sobie poradzić nowa polityka energetyczna Zachodu – o tyle Chiny ze swymi nadwyżkami kapitałowymi i dominującą pozycją przemysłową stanowią realną alternatywę dla Nowego Ładu Światowego. Rywalizacja globalnych ośrodków będzie więc przyspieszać i mądrzy, choćby mali – będą umieli na tym zarobić.

Niestety, mówimy oczywiście o Węgrach, nie o Polakach.

Konrad Rękas

Nowy Porządek Świata. Horror, który czeka ludzkość



Opublikowano po raz pierwszy na onet.pl 15 wrz 09 16:32

Na naszych oczach rodzi się Nowy Porządek Świata. Ziemi grozi globalny totalitaryzm, który nie śnił się nawet Orwellowi. Świat, jaki znamy, jest skazany na zagładę. W najbliższych

latach zginie jedna czwarta ludzkości. Jak zmieni się życie tych, którzy przeżyją? „NWO”, trzy litery oznaczające koniec wszystkiego, co znamy, trzymają świat w strachu.

(S)Twórcy globalnego koszmaru

Terminem „Nowy Porządek Świata” (New World Order, NWO) posługiwało się w XX wieku wielu wpływowych polityków, takich jak np. Woodrow Wilson, George Bush senior czy Michaił Gorbaczow. Wywoływało to podejrzenia, że wysiłki zmierzające do wprowadzenia „nowego ładu” zostały już zapoczątkowane.

Kanwą teorii spiskowych dotyczących wprowadzenia Nowego Porządku Świata jest przekonanie o istnieniu tajnych organizacji, które zamierzają przejąć władzę nad całą planetą, poprzez ustanowienie „rządu światowego”. Wyrazem dążenia do takiego stanu rzeczy miało być utworzenie takich organizacji jak Liga Narodów, ONZ, NATO, system walutowy z Bretton Woods czy Światowa Organizacja Handlu (WTO).

Postępująca globalizacja oraz integracja w ramach takich ugrupowań jak Unia Europejska czy Unia Afrykańska powoduje, że Nowy Porządek Świata staje się rzeczywistością na naszych oczach. Pojawiają się głosy, że końcem tego procesu będzie połączenie się ugrupowań integracyjnych w światowy rząd, który obejmie władzę polityczną, gospodarczą, wojskową i ideologiczną nad całą planetą.

Motywacja do ustanowienia NWO jest idealistyczna; jej zwolennicy twierdzą, że tylko dzięki temu na świecie będą mogły na stałe zatriumfować pokój, sprawiedliwość i niezakłócony rozwój gospodarczy. Zwolennicy teorii spiskowych podkreślają jednak, że istotą takiego świata będzie jednak centralne planowanie, które zawsze w historii sprzyjało rozwijaniu się systemów totalitarnych.

Jak Nowy Porządek Świata zmieni nasze życie?

Stałym elementem teorii spiskowych dotyczących Nowego Porządku

Świata jest twierdzenie, że jego wprowadzenie możliwe jest tylko poprzez znaczną redukcje liczby globalnej populacji. Liczba ludności na świecie miałaby zostać zmniejszona, według różnych szacunków o 25 – 50 procent. Drogą do osiągnięcia tego celu miałoby być rozmyślne uruchomienie globalnej epidemii takiej jak świńska grypa, która zdziesiątkowałaby narody na całym świecie.

Tym, którzy przeżyją, mają zostać wszczepione czipy, dzięki którym nie tylko staną się oni odporni na niektóre choroby, ale także pozostaną cały czas pod nadzorem globalnej władzy. Ci, którzy się zbuntują, mają zostać umieszczeni w obozach koncentracyjnych nowego typu, gdzie zostaną poddani „reedukacji" lub eksterminacji. W tym kontekście wymienia się zwłaszcza ośrodki prowadzone przez amerykańską Federalną Agencję Zarządzania Kryzysowego (FEMA), które mają być symbolem zniewolenia w ramach NWO.

Po epidemiologicznej katastrofie zostanie zlikwidowana część miast. Ludzie mają docelowo zamieszkać w specjalnych miastach-strefach, które będą molochami umiejscowionymi pomiędzy parkami przyrodniczymi. Nowy Porządek Świata zakłada bowiem ekstremistyczną ochronę praw przyrody w celu powstrzymania ekologicznej degradacji Ziemi. W zamyśle koncentracja ludności ma zapewnić łatwiejsze sprawowanie kontroli nad odciętymi od siebie społecznościami.

Nowa władza doprowadzi do ukształtowania się świadomości planetarnej i nowego typu człowieka. Stare pojęcia takie jak nacjonalizm czy patriotyzm zostaną stopniowo wymazane. Granice państw zostaną uznane za przeszkody na drodze do jedności, a stan permanentnego konfliktu w polityce międzynarodowej zostanie zastąpiony przez współpracę i harmonię.

Świat bez wojen, pieniędzy… i wolności

Nowy Porządek Świata ma na celu wyeliminowanie wojny jako sposobu rozstrzygania sporów. Wszystkie spory będą załatwiane

w drodze negocjacji oraz nacisku organizacji międzynarodowych typu ONZ, które, dzięki własnej armii, będą w stanie narzucić swą wolę każdemu państwu na świecie.

Ceną za trwały pokój będzie jednak faktyczne ograniczenie praw człowieka. Teoretycznie nowa władza będzie powoływać się na zasady demokracji, ale nie będzie ona obejmować prawa do sprzeciwu. Wszystkie aspekty ludzkiego życia zostaną poddane kontroli władz, które będą decydować nie tylko o miejscu zamieszkania, typie wykonywanego zawodu, ale również o aspektach życia osobistego, takiego jak np. liczba dzieci.

Gospodarczo, cały świat ma zostać objęty nadzorem globalnej instytucji regulującej przepływ kapitału i zasobów, które mają być ściśle racjonowane. Ma to doprowadzić do wyeliminowania kryzysów gospodarczych i ograniczeniu bezrobocia. Dzięki temu miałby zostać przezwyciężony podział na bogatą Północ i biedne Południe.

W rezultacie zostanie stworzony centralny system planowania i nadzoru gospodarczego, który doprowadzi do odejścia od gospodarki kapitalistycznej. Według futurystów, umożliwi to stopniowe przejście do gospodarki opartej na wiedzy i „wartościach", a nie na pieniądzu i surowcach. Według nich, w takim świecie będą mogły zostać zaspokojone wszystkie potrzeby duchowe ludzi. Stałymi elementami Nowego Porządku Świata są postęp technologiczny, nowe źródła energii (np. woda i wiatr) ekologiczne technologie, dzięki którym zostanie ocalone środowisko naturalne.

Świat od wolności do faszyzmu

Z większości teorii spiskowych wynika, że Nowy Porządek Świata zostanie wprowadzony w wyniku „planetarnego zamachu stanu". Może nim być wybuch III wojny światowej lub spektakularny zamach terrorystyczny, który swoją skalą przyćmi nawet tragedię z 11 września 2001 r.

Jego wynikiem będzie przejęcie władzy przez wojsko i

militaryzacja społeczeństw. Władze cywilne będą odgrywać tylko rolę listka figowego wobec totalitarnych poczynań armii. Możliwy jest także wariant, który polegałby na równoległych rządach cywilno-wojskowych; jednak i one sprawowałyby całkowitą kontrolą nad społeczeństwami niewolników.

Coraz więcej osób podkreśla jednak, że z każdym rokiem bardziej realny staje się scenariusz przejęcia władzy polegający na stopniowym wzmacnianiu uprawnień organizacji o zasięgu globalnym. Najczęściej wymienia się tu Organizację Narodów Zjednoczonych. Jak dowodzi prof. Henry Lamb w swoim serwisie sovereignity.net, ONZ od momentu powstania uzurpuje sobie prawo do przejęcia władzy nad planetą w ramach „globalnego zarządzania".

Według niego, organizacja ta stałaby się planetarnym rządem przy zachowaniu instytucji państw, lecz zostałyby one całkowicie pozbawione suwerenności. Musiałyby one wprowadzić i stosować prawo międzynarodowe uchwalone przez ONZ. Na straży tego prawa stałaby armia Narodów Zjednoczonych, która nie tylko pilnowałaby jego przestrzegania, ale również służyłaby za element terroru wobec tych, którzy nie respektują władzy ONZ.

Prof. Lamb dowodzi, przedstawiając kolejne etapy tworzenia międzynarodowych organizacji, że plan ustanowienia NWO narodził się na dobre u schyłku XIX wieku, kiedy to Cecil Rhodes, legenda brytyjskiego imperializmu, założył Stowarzyszenie Wybranych. Miało ono działać na rzecz stworzenia Imperialnej Federacji, składającej się z imperium brytyjskiego oraz Stanów Zjednoczonych. Plan ten się nie powiódł, jego spuścizną było jednak uformowanie się ruchu Okrągłego Stołu, którego działacze wzięli poźniej udział w tworzeniu takich organizacji jak np. Liga Narodów czy ONZ.

Ludzkość w kajdanach IV Rzeszy

Niektórzy spiskowcy twierdzą, że esencją Nowego Porządku

Świata ma być ustanowienie IV Rzeszy. Miałaby ona zostać stworzona przez sympatyków nazizmu na całym świecie. Centralną rolę miałaby odegrać w tym procesie takie organizacje jak np. ODESSA, mająca na celu promowanie imperializmu, militaryzmu oraz ograniczania praw jednostki na rzecz rządu.

Idee te już teraz mają być wszczepione w globalną kulturę polityczną, co umożliwi ich promocję w Europie i Stanach Zjednoczonych. Miałoby to doprowadzić w konsekwencji do stopniowego przekształcania USA w IV Rzeszę. Twór ten byłby w stanie ustanowić „Zachodnie Imperium", które narzuciłoby swe (nazistowskie) wartości „aryjskim narodom" państw europejskich, Rosji, Australii, Nowej Zelandii i części RPA.

Już teraz nie brakuje osób twierdzących, że „imperialistyczna" polityka zagraniczna USA jest dowodem na tworzenie IV Rzeszy, a wojna z terroryzmem jest etapem do ustanowienia planetarnego totalitaryzmu pod auspicjami Waszyngtonu.

Samych Amerykanów coraz częściej niepokoją informacje jakoby na tajnym spotkaniu zapadła decyzja, że NAFTA, układ o współpracy gospodarczej, został już przekształcony w Unię Północnoamerykańską, która ograniczy suwerenność tworzących ją państw – USA, Kanady i Meksyku na wzór znany z UE. Unia Europejska pokazała, ze taki scenariusz „ponadnarodowy" jest jak najbardziej możliwy.

„Wielki Brat" już Cię ma na oku

Od wielu lat pojawiają się także doniesienia, jakoby za całym światem niby-demokratycznej polityki stały służby wywiadowcze i tzw. kompleks militarny. To właśnie one mają być „Wielkim Bratem", zdobywającym coraz więcej informacji, które będzie mógł wykorzystać do zniewolenia obywateli. Czyni to poprzez tworzenie baz danych, obejmujących dane dotyczące zdrowia, majątku czy informacji osobistych poszczególnych ludzi.

Pozyskanie „wrażliwych" danych z różnych dziedzin ma być kluczem do uzyskania absolutnej władzy o zakresie znanym

chociażby z powieści Orwella „Rok 1984 r.”. W świecie tym ludzie będą podlegać nieustannej kontroli ze strony władz na każdym poziomie egzystencji. Dowodem na to ma być utworzenie przez USA, Wielką Brytanię, Kanadę, Australię i Nową Zelandię sieci wywiadu elektronicznego Echelon, służącego do globalnego nasłuchu i gromadzenia danych. „Wielki Brat” wszedł już więc do akcji.

Elita ponad niewolniczą masą

Istnieje również teoria mówiąca, że NWO będzie syntezą nieograniczonej władzy z najnowszymi osiągnięciami naukowymi. Według niej, na świecie formuje się międzynarodową kasta naukowców, którzy, poprzez eksperymenty na ludziach, mają stworzyć „posthumanistyczne” społeczeństwo. Ma być ono zmodyfikowane fizycznie i umysłowo, tak by być podatnym na manipulacje rządzących.

Kolejne odkrycia naukowe doprowadzą następnie do przyspieszenia tempa rozwoju świata, którego nie będą już w stanie pojąć „przetworzone” społeczeństwa. Uniemożliwi to jakikolwiek bunt wobec „post-ludzkiej elity”, która w Nowym Porządku Świata będzie sprawować niepodzielną władzę i kontrolę nad zniewolonymi miliardami ludzi. Wariant taki już opisał Aldous Huxley w swej książce „Nowy wspaniały świat” już w 1931 r.

Czarny scenariusz dla ludzkości

Cena za wprowadzenie Nowego Porządku Świata będzie ogromna. Zapłacą ją zwykli ludzie, którzy staną się niewolnikami w imię budowy „nowego lepszego jutra”. Nikt nie jest w stanie zagwarantować, że ostateczny cel – stworzenie „zjednoczonego świata, który ma celu dobro człowieka” – jest czymś więcej, niż zwykłą propagandą.

Proces tworzenia „sprawiedliwego świata” zostanie zahamowany w połowie drogi, wtedy, gdy jakaś forma rządu światowego, uzyska wystarczającą władze nad społeczeństwami zniewolonymi przez

najnowsze zdobycze techniki. To memento, które spędza sen z powiek wszystkim tym, którzy ostrzegają, że świat juz teraz znalazł się na drodze do globalnego faszyzmu lub komunizmu.

Nowy Porządek Świata, idealistyczny w swoich zamierzeniach, stanie się szybko karykaturą wolności i sprawiedliwości. Kontrola świadomości, kontrola liczby urodzeń, szpiegowanie obywatela na szeroką skalę, nowe uprawnienia dla policji i tajnych służb, wzrost roli wojska i fasadowa demokracja – to tylko niektóre rzeczy, które ludzkości przyniesie NWO.

Nowy Porządek Świata, do którego powoli zmierzamy, to w istocie bezwzględna gra o władzę, dzięki której powstanie globalna elita sprawująca kontrolę nad masami niewolników. Będzie to bezprecedensowy totalitaryzm w historii ludzkości. Zwolennicy teorii spiskowych podkreślają, że świat zrobił już niestety pierwszy krok na drodze do tej niebezpiecznej utopii.

Źródło: Onet

Data utworzenia: 15 września 2009 16:32

Odzyskać kolor, światło i samo życie



Idea komunistyczna miałaby niewielkie szanse na zwycięstwo, gdyby przedmiotem jej zainteresowania były jedynie potrzeby i

ograniczenia. Musimy pamiętać, że celem polityki jest lepsze życie. Z pewnością „dożywotnia pensja” [1] (która oferuje ochronę przed troskami materialnymi i zabezpiecza w obliczu niepewności), suwerenność stowarzyszonych producentów (znosząca relację czystego podporządkowania) i prawo do czasu wolnego (jako element rozbrajający imperatyw produktywności) to osiągnięcia, dzięki którym życie stałoby się nieporównanie lepsze, niż w kapitalizmie.

Trzeba jednak zapewne powiedzieć nieco więcej, jeśli mamy uwolnić się od negatywnych skojarzeń, jakimi obarczone zostało tak odrzucenie kapitalizmu, jak i samo słowo „komunizm” – skojarzeń takich, jak blokowiska, dieta złożona z ziemniaków i parówek, szare samochody, szare młynki do kawy, szare ubrania, szare mury, szare miasta.

Wyobrażamy sobie, że kapitalizm ma monopol na kolor, światło, a nawet na samo życie. Trzeba to zmienić, bo przecież kapitalizm niszczy absolutnie wszystko: planetę, domy (oprócz domów należących do bogatych), zdrowie ciał (z wyjątkiem ciał należących do bogatych), zdrowie psychiczne (w tym przypadku także bogatych, chociaż w inny sposób). Jeśli komunizm kiedykolwiek ma stać się ideą żywą, konceptualnie i politycznie, musi to wszystko odzyskać. Musi nawet zgłosić roszczenie do luksusu – zwłaszcza, że lux to światło. A o to właśnie tu idzie: o światło w naszym życiu.

Agencje reklamowe mają na koncie wiele groteskowych i wstydliwych dokonań; po „pomysłach” i kreatywności (ku utrapieniu wszelakich twórców) wzięły na celowniki miasto, jego światło i kolory.

Twierdzenie, jakoby reklamy upiększały miasto, jest właśnie tego rodzaju idiotyzmem, jaki brodate reklamoludki w klapkach i okularach z grubymi szkłami uwielbiają nam wciskać. Usuńcie reklamy, a znajdziecie się w Tiranie albo w Berlinie Wschodnim sprzed upadku muru.

W rzeczywistości jest dokładnie na odwrót: zedrzyjmy plakaty JC Decaux i ponownie oddajmy nasze miasta projektantom graficznym, ulicznym artystom i innym, a ujrzymy eksplozję kształtów, kolorów, idei i haseł. Możemy wprowadzić konkursy na dekoracje tych gigantycznych plandek, które osłaniają budynki w trakcie budowy lub remontu i z pewnością zobaczymy coś całkowicie różnego od zdjęć zegarków, perfum albo telefonów komórkowych, rozdętych do rozmiarów 20 x 10 m. A może to nie reklamiarzy trzeba obwiniać: wszak to zombie, zatraceni w fałszywym świecie komercyjnych obrazów, jak zatem mogliby dostrzec różnice między żywym a umarłym? Wiemy w każdym razie, że da się ich powstrzymać przed czynieniem szkód: bez wątpienia reklamy znajdą się bardzo wysoko na liście rzeczy, których należałoby zakazać. Likwidacja przemysłu reklamowego stanowiłaby przykład nowych priorytetów w dziedzinie podziału pracy.

ISTOTY LUDZKIE CHCĄ ROBIĆ RZECZY

Błąd reklamiarzy jest typowym błędem kapitalizmu, w skoncentrowanej formie: pożądanie dóbr materialnych pomylono z pożądaniem jako takim, a następnie uznano, że bez tych dóbr pożądanie zniknie z powierzchni ziemi – i że wraz z nim znikną kolory i światło. Wystarczy odrobina refleksji, aby zdać sobie sprawę, że jest to przekręt na szokującą skalę. Dziś wszystko, zwłaszcza fotografia uliczna, zaprzecza temu wielkiemu kłamstwu, i opowiada o sile naszego pragnienia, aby robić, malować, projektować, pisać, budować, tworzyć – tylko tym razem naprawdę. A „naprawdę” znaczy: wychodząc poza pojęcie wartości pieniężnej i poza wymagania kapitału. Można by nawet powiedzieć, że dobrze ugruntowane, niemal antropologiczne założenie propozycji Friota dokładnie na tym polega: istoty ludzkie chcą korzystać ze swoich zdolności. Może to brzmi zabawnie, może to brzmi niemądrze, ale prawdą, i to głęboką prawdą, pozostaje to oto: istoty ludzkie chcą robić rzeczy.

Układ stosunków społecznych w dowolnie danym momencie sprawia,

że potrzeba ta musi wpasowywać się w gotowe formy, a ludzie zmuszeni są swoich zdolności używać w określony sposób – najczęściej taki, który koresponduje z celami i służy interesom tych, którzy mają władzę. Uwolnij indywidualne zdolności z tej pułapki, a będą chętniej używane. Takie jest ostateczne uzasadnienie dożywotniej pensji Friota: ludzie będą robić rzeczy, a te rzeczy wniosą istotny wkład w życie społeczne.

Oczywiście, ludzie robiący rzeczy same w sobie i dla nich samych nie ustanowią automatycznie takiego podziału pracy, który zaspokoi wszystkie materialne potrzeby wspólnego życia. Pewne prace wciąż mogą wymagać przymusu. Ale które? Wielu pracowników wie jak robić i lubi robić rzeczy, które doskonale wpasowują się w wymagania podziału pracy, tyle, że obecnie muszą je robić w warunkach zdegradowanych przez kapitalizm, z jego nakazem konkurencji i poddania się oczekiwaniom udziałowców. A przecież ta degradacja jest dokładnie tym, od czego system dożywotniej pensji uwalnia robotników i robotnice, pozostawiając zarazem nietkniętym w pełni funkcjonalny podział pracy i otwierając możliwość robienia rzeczy dobrze.

NARODZINY LUKSUSU

Pragnienie robienia rzeczy oznacza pragnienie robienia ich dobrze, a nawet najlepiej jak potrafimy, ponieważ kiedy robimy je dla siebie, wkładamy całych siebie w naszą pracę. Istnieją rzeczy, w przypadku których dobrze ipso facto oznacza pięknie. Tak rodzi się luksus

Teraz jaśniej już możemy dostrzec, czym będzie luksus, a zwłaszcza czym nie będzie: z całą pewnością nie bidety ze szczerego złota, należące do tych, którzy wzbogacili się na neoliberalizmie i nie akumulacja przedmiotów: logika ilości – w połączeniu z kapitalistyczną koncepcją wartości – podobnie jak wyzysk istot ludzkich, pustoszy planetę. Dziwne – a w

gruncie rzeczy nawet absurdalne – że słowo „komunizm” znalazło się w tytule Fully Automatic Luxury Communism Aarona Bastaniego, książki będącej rodzajem technologicznego proroctwa, którego punktem wyjścia są drukarki 3D, wszechobecność ogniw fotowoltaicznych i podbój kosmosu, obietnicą rozwiązanie kryzysu klimatycznego i energetycznego, i „dostatku” dla wszystkich. Jest to w znacznym stopniu nic innego, jak prospekt nieco przerobionej wizji kapitalistycznej.

Otóż nie, liczba otaczających nas przedmiotów i tempo, z jaką będzie się je wymieniać na nowe, zmniejszy się – musi się zmniejszyć. Idea luksusowego komunizmu wymaga zatem odrzucenia poglądu, zgodnie z którym owo zmniejszenie miałoby oznaczać utratę piękna w naszym życiu materialnym, ponieważ piękno będziemy mieć nadal. Żeby być bardziej precyzyjnym: celem stanie się maksymalizacja piękna tej minimalnej liczby przedmiotów, które zachowamy.

UCIEC ZE ŚMIECIOWEJ PĘTLI

Piękno przedmiotów, piękno niezależne od ich ilości i szumu, jaki je otacza, stanowi pierwszą różnicę między luksusem komunistycznym i kapitalistycznym. Drugą jest ich dostępność. Luksus kapitalistyczny to, co najpiękniejsze rezerwuje dla bogatych, gdy tymczasem luksus komunistyczny może wyłonić się w warunkach całkowicie odmiennych, niż te określone przez dążenie do władzy: swoboda producentów, wytwarzających rzeczy zgodnie z własnym pragnieniem, co najczęściej oznaczać będzie pragnienie robienia ich dobrze i pięknie. Innymi słowy, wolność od wszystkich tych ograniczeń kapitalistycznej produkcji, które sprawiają, że producenci wytwarzają rzeczy źle.

W tych ograniczeniach wyraża się nadrzędna logika: kapitał zawsze stara się wynagradzać pracę tak nisko, jak to tylko możliwe, kreując tym samym popyt wśród tych, którzy mają mało

pieniędzy i potrzebują dóbr dostępnych za wystarczająco niską cenę; to z kolei oznacza, że dobra te wytwarza się w warunkach, w których skazane są na to, że zostaną źle wykonane przez źle traktowanych i źle opłacanych pracowników – i koło się zamyka. Jedynie najbogatsi z bogatych są w stanie uciec z tej śmieciowej pętli. Nieliczni, którzy dzierżą większość bogactw, kreują podaż, która zastępuje mieszankę „kiepska jakość / wydajność" masowych rynków formułą „dobra jakość / wysoka cena".

System dożywotniej pensji rozrywa nieuchronną śmieciową pętlę, oddziela bowiem działanie od wynagrodzenia. Chronieni dożywotnią pensją, ludzie mogą się angażować i robić rzeczy i w najmniejszym stopniu nie wpłynie to na ich wynagrodzenie, pracują zatem w całkowicie nowych warunkach: zgodnie ze swoim pragnieniem, czyli dobrze. Znów trzeba nam tu odrzucić kapitalistyczny aksjomat, zgodnie z którym pozostawieni samym sobie i uwolnieni od zdrowej podniety, jaką jest konieczność zarabiania na życie, ludzie przestaną robić cokolwiek – że są leniwi z natury. Prawda jest dokładnie przeciwna: pozostawieni samym sobie, tzn. uwolnieni od przemocy, która w kapitalizmie wymusza pracę, ludzie robią rzeczy, nigdy nie przestają ich robić, a co więcej, robią je coraz lepiej, ponieważ ludzie to istoty, które pragną i działają.

Rolnik, na przykład, może wytwarzać żywność dla samej satysfakcji robienia tego dobrze i tym samym dostarczać zdrowe produkty dobrej jakości, kiedy nie będzie go już ograniczał kaftan bezpieczeństwa supermarketów i ich wymagań dotyczących cen, a co za tym idzie produktywności, które wymuszają korzystanie z chemikaliów. Albo gdy przestanie ograniczać go dług, wynikły z inwestowania w mechanizację, narzuconą z kolei przez logikę wysokich plonów i niskich cen – może z tym zerwać, gdy mieć będzie dożywotnią pensję. Prawdopodobnie będzie produkował mniej, ale też prawdopodobnie o wiele więcej ludzi zapragnie zajmować się rolnictwem, kiedy zajmowanie się nim, oderwane od kapitalistycznych żądań i uwolnione od

ekonomicznej niepewności, stanie się satysfakcjonujące.

JAKOŚĆ NIE MUSI BYĆ DROGA

W systemie kapitalistycznym producenci spoza masowego rynku umożliwiają rozkoszowanie się posiłkami za bardzo wysoką cenę. Mamy tu do czynienia z podobną pułapką zadłużenia, w jaką wpadają obiekty, w których dostarcza się tej rozkoszy i, nadal zgodnie z tą samą logiką, dostawcy wysokiej jakości produktów (mebli, porcelany i tak dalej), które przekładają się na wysokie ceny. Maksymą kapitalizmu jest: „za jakość trzeba płacić”. Ale to nieprawda – jakość nie musi mieć wysokiej ceny. Kapitalizm wtłoczył nam do głów ideę, zgodnie z którą jakość zawsze powiązana jest z ilością pieniędzy, bez których mamy jedynie dostęp do śmieci. To kłamstwo. Jakość rodzi się w warunkach, które umożliwiają ludziom produkowanie tak, jak sobie życzą, tzn. w warunkach, w których od tego, jak ludzie pracują, nie zależy już ich przetrwanie. Od razu widać, że jakość jest bezpośrednim następstwem tej wolności, zawsze z tego samego powodu: ludzie robią coś dobrze, a nawet najlepiej, jak mogą, kiedy robią coś dla siebie, po to, by ich praca mogła zyskać społeczne uznanie i pod warunkiem, że to uznanie nie przyjmuje postaci ceny w pieniądzu, do której zależy ich możliwość materialnej reprodukcji. Oto jakie warunki muszą zostać spełnione, aby – bez konieczności wymieniania stosów pieniędzy – najlepsze standardy produkcji upowszechniały się i stawały raczej regułą, niż wyjątkiem.

ESTETYCZNE POWOŁANIE KOMUNIZMU

Komunizm jako szara idea nie porwie wyobraźni – rzecz w tym, że nie musi taki być. Wprost przeciwnie, nie ma żadnej sprzeczności w stwierdzeniu, że komunizm może i powinien być luksusowy. Innymi słowy, może rozświetlać go blask pięknych, doskonale wykonanych rzeczy, ponieważ wszystkim zapewni warunki, w których będą mogli robić je pięknie i dobrze –

wszyscy będą otrzymywać dożywotnią pensję. Widzimy tutaj, że kluczowe znaczenie ma zachowanie największej możliwej wolności ekspresji prywatnych twórców. Podział pracy bywa w pewnych przypadkach konieczny i dość już zostało o tym powiedziane, choć nie jest to temat, który można zignorować. Podział pracy jednak w żaden sposób nie zaprzecza idei, że konieczne przedmioty, które dzięki niemu powstaną, będą piękne i dobre. Aby tak jednak się stało, ich wytwarzanie musi zostać uwolnione od tyranii kapitalistycznej wartości, i nie może reglamentować go odgórne planowanie.

W takich warunkach suwerenni stowarzyszeni producenci dadzą z siebie wszystko, ponieważ robić będą to, co kochają. W komunistycznej formie prywatnej inicjatywy zaoferują nam dobre jedzenie i piękne meble, perfumy i ubrania. Krótko mówiąc, piękne rzeczy, które składają się na estetyczne życie. Projektowanie nie będzie już dłużej oznaczało przechwytywania estetyki przez kapitalizm, jak ma to miejsce dzisiaj, kiedy od panoramy metropolii, przez metaliczny połysk telefonów komórkowych po stylistykę samochodów, wszystko skalkulowane zostaje tak, by zachęcać nas do kontemplowania materialnej potęgi kapitalizmu. I by zaszczepić w naszych głowach, często w naszej nieświadomości, przekonanie o istnieniu nierozerwalnej więzi między „pięknem" przedmiotów a kapitalistycznym systemem przedmiotów, i by kazać na myśleć: „pamiętasz Niemcy Wschodnie i Związek Radziecki, to, jak były paskudne, widzisz, jak piękne rzeczy, wysokiej klasy, mamy teraz? Cóż, to jest kapitalizm".

TE RZECZY MAJĄ OGROMNE ZNACZENIE

Jeśli komunizm zamknie się w surowości, w ostentacyjnej bezinteresowności krytycznych intelektualistów, w ich pogardzie dla przedmiotów i dla życia zmysłowego, a zwłaszcza dla życia domowego – wówczas przegra walkę o wyobraźnię, a następnie walkę polityczną. „Myślmy przede wszystkim o rozwoju umysłu", „zachowajmy czystość ducha", „przedmioty nas nie

interesują”, „potrzeby materialne? Jesteśmy ponadto”, „te rzeczy nie mają znaczenia”. Cóż za błąd. Te rzeczy mają znaczenie ogromne.

W zaskakującym, chociaż doskonale logicznym scholium „dietetycznym” Spinoza, który w kwestii rozwoju intelektualnego zdecydowanie nie był drobnym graczem, zaleca otaczanie się „umiarkowanym i smacznym pokarmem i napojem, wonnymi zapachami, urokiem kwitnących roślin, strojem, muzyką, ćwiczeniem w grach, widowiskami i innymi tego rodzaju rzeczami, z których każdy może korzystać bez niczyjej szkody” [2]. Estetyka musi znaleźć zastosowanie we wszelkich dziedzinach życia, począwszy od tych, z którymi wiąże się jej etymologiczne znaczenie (apel do naszych zmysłów) poprzez wzniosłe praktyki, do których może doprowadzić pobudzanie zmysłów aż po najgłębsze stany medytacyjne – jak te, o których mówią Pierre Gagnaire i Ryoko Sekiguch rozmawiając o sztuce kulinarnej, o sztuce perfumeryjnej i układaniu kwiatów albo o japońskiej ceremonii parzenia herbaty.

Naturalnie największe osiągnięcia są także najrzadsze, tak więc tylko ograniczona liczba ludzi będzie miała do nich dostęp. Kapitalistyczne kryterium selekcji dobrze znamy: pieniądze. Wizyta na stronie internetowej Pierre’a Gagnaire’a sprawia, że pryska czar, który rzuca jego sztuka, ujawnia bowiem rzeczywistość cen: obiad dla dwojga w jego restauracji kosztuje tyle, ile wynosi miesięczna płaca minimalna… Zakładamy, że nie będzie się już dłużej stosować kryterium pieniężnego. Będziemy więc potrzebować innego na jego miejsce, jako że obietnica najrzadszych rzeczy w zasięgu każdego człowieka oparta jest na kiepskiej logice, przynajmniej jeśli chodzi o ten rodzaj dóbr, które ekonomiści nazywają konkurencyjnymi. Jakiś rodzaj loterii? Dlaczego nie?

W rzeczywistości tego, co najważniejsze nie znajdzie się w wyjątkowych doświadczeniach. Jest już chyba oczywiste, że przez luksus powinniśmy rozumieć nie tyle rzeczy najrzadsze, zarezerwowane dla nielicznych, ale upowszechnienie się

pięknych, dobrze wykonanych rzeczy, które znajdują się w zasięgu wielu. Luksus to także dostęp w codziennym życiu do mniejszej liczby, ale piękniejszych rzeczy – przyzwyczajenie się do ich obecności, a zarazem traktowanie ich jak formy edukacji, ponieważ ostatecznie przygotowują nas do wzniosłych doświadczeń. Pragnienia wolnych producentów sprawią, że komunizm stanie się luksusowy.

Autorstwo: Frédéric Lordon
Tłumaczenie: Anna Dzierzgowska
Źródło: Monde-Diplomatique.pl

Źródło: Wolne Media

Czym jest „Rada na rzecz kapitalizmu inkluzywnego”? To Nowy Porządek Świata



Celem „inkluzywnego kapitalizmu” jest nakłonienie mas do zaakceptowania przemianowanej wersji komunizmu. Obietnica będzie taka, że nie będziesz już musiał martwić się o swoją ekonomiczną przyszłość, ale kosztem będzie twoja wolność.

Pomysł, że istnieje program globalnego rządu wśród elit

finansowych i politycznych świata, od dawna nazywa się „teorią spiskową” w mediach głównego nurtu i establishmentu. I niestety, nawet jeśli uda ci się przekonać ludzi do przyjrzenia się i zaakceptowania dowodów na to, że instytucje bankowe i niektórzy politycy współpracują ze sobą dla swoich własnych celów, wielu ludzi NADAL nie będzie uważać, że ostatecznym celem tych handlarzy władzą jest jedno światowe imperium. Oni po prostu nie mogą pojąć czegoś takiego.

Ludzie powiedzą, że establishmentem kieruje wyłącznie chciwość, a ich stowarzyszenia są kruche i opierają się wyłącznie na indywidualnym interesie. Powiedzą, że wydarzenia kryzysowe i zmiany trendów społecznych i politycznych są przypadkowe i nie stanowią wytworu świadomej inżynierii. Powiedzą, że elity nigdy nie będą w stanie ze sobą współpracować, ponieważ są zbyt narcystyczni itp.

Wszystkie te argumenty są mechanizmem radzenia sobie społeczeństwa z dowodami, których nie mogą w inny sposób obalić. Gdy pojawią się twarde fakty, a władze otwarcie przyznają się do swoich planów, niektórzy ludzie powrócą do zdezorientowanego zaprzeczenia. Nie chcą uwierzyć, że zorganizowane zło na taką skalę może być rzeczywiście realne. Jeśli tak, to cała ich wiedza o świecie może okazać się błędna.

Przez wiele lat o agendzie globalnego zarządzania mówiono jedynie szeptem w elitarnych kręgach, ale raz na jakiś czas ktoś z nich głośno wypowiadał się o tym publicznie. Być może z arogancji, a może dlatego, że uznali, że nadszedł właściwy czas, aby ułatwić społeczeństwu zaakceptowanie tej możliwości. Ilekroć o tym wspominali, nazywali to „Nowym Porządkiem Świata”. Światowi przywódcy, od George’a HW Busha, Baracka Obamy, Joe Bidena, Gordona Browna, po Tony’ego Blaira i nie tylko, wygłosili przemówienia mówiące o „Nowym Porządku Świata”. Pieniądze i elity polityczne, takie jak George Soros i Henry Kissinger, przez lata nieustannie wspominały o NWO.

Jeden z najbardziej odkrywczych cytatów o tym programie pochodzi od zastępcy sekretarza stanu w Administracji Clintona, Strobe'a Talbota, który stwierdził w magazynie Time, że:

> ***„W następnym stuleciu społeczeństwa, jakie znamy, będą przestarzałe; wszystkie państwa uznają jedną, globalną władzę… Przecież suwerenność narodowa wcale nie była takim świetnym pomysłem".***

W tym samym artykule dodaje mniej znany cytat:

> *„ …Wolny świat utworzył wielostronne instytucje finansowe, które zależą od gotowości państw członkowskich do rezygnacji z pewnego zakresu suwerenności. Międzynarodowy Fundusz Walutowy może praktycznie dyktować politykę fiskalną, nawet włączając w to wysokość podatków, jakie rząd powinien nakładać na swoich obywateli. Porozumienie Ogólne w sprawie taryf celnych i handlu reguluje wysokość cła, jakie kraj może pobierać od importu. Organizacje te można postrzegać jako proto-ministerstwa handlu, finansów i rozwoju zjednoczonego świata".*

Aby zrozumieć, jak działa program, przytaczam cytat globalisty i członka Rady ds. Stosunków Zagranicznych, Richarda Gardnera, w artykule w Magazynie Spraw Zagranicznych z 1974 roku zatytułowanym „Trudna droga do porządku światowego":

> ***„Krótko mówiąc, „świątynia porządku światowego" będzie musiała być budowana od dołu do góry, a nie od góry do dołu. Będzie to wyglądać jak wielkie „rozkwitające, buzujące zamieszanie", używając słynnego opisu rzeczywistości Williama Jamesa, ale omijanie suwerenności narodowej, niszczenie jej kawałek po kawałku, przyniesie znacznie więcej niż staromodny frontalny atak".***

„NWO" od tego czasu wielokrotnie zmieniało nazwy, ponieważ

opinia publiczna staje się coraz mądrzejsza wobec tego spisku. Nazywa się to Wielostronnym Porządkiem Świata, Czwartą Rewolucją Przemysłową, „Wielkim Resetem" itp. Nazwy się zmieniają, ale znaczenie jest zawsze takie samo.

W ciągu ostatnich dwóch lat, w obliczu rozległych globalnych wydarzeń kryzysowych, wyłonił się establishment „nowego porządku", o którym mówią globaliści, prawie bez fanfar i wzmianek w mediach głównego nurtu. Początki globalnego rządu już istnieją i nazywa się go „Radą na rzecz kapitalizmu inkluzywnego" [Council For Inclusive Capitalism – CIC].

Ostatnio wielu analityków, wliczając w to mnie, było mocno skoncentrowanych na Światowym Forum Ekonomicznym i jego roli w agendzie rządu światowego. Głównie dlatego, że szef WEF Klaus Schwab jest takim krzykaczem i nie może się powstrzymać od mówienia o przyszłych planach centralizacji.

Jak zauważyłem w poprzednich artykułach, elity w ramach WEF były zbyt podekscytowane covidową pandemią, myśląc, że był to idealny kryzys, aby wdrożyć liczne globalistyczne rozwiązania w postaci Wielkiego Resetu. Jak się okazało, covid nie był tak śmiercionośny, jak początkowo przewidywali podczas ćwiczeń Event 201, a opinia publiczna nie była tak uległa i podporządkowana, jak oczekiwali. WEF zbyt wcześnie się wygadał.

Tak więc podążamy dalej, kryzys za kryzysem, jak upadające domino, aż dojdziemy do tego jedynego wydarzenia, które ich zdaniem popchnie masy do zaakceptowania rządów światowych. I chociaż w spotkaniach WEF regularnie uczestniczą globaliści najwyższego szczebla, to są oni raczej zespołem ekspertów wysokiego szczebla, Rada na rzecz kapitalizmu włączającego wydaje się być raczej implementacją niż teorią.

Założycielem grupy jest Lynn Forester de Rothschild, członek niesławnej dynastii Rothschildów, która od pokoleń angażuje się finansowo we wpływanie na rządy. Papież Franciszek i

Watykan publicznie sprzymierzyli się z Radą w 2020r., a jedną z głównych narracji CIC jest to, że wszystkie religie muszą zjednoczyć się z przywódcami kapitału, aby zbudować społeczeństwo i gospodarkę „sprawiedliwą dla wszystkich".

Ta myśl przewodnia wydaje się dość znajoma, ponieważ odzwierciedla cele WEF i jego koncepcję „gospodarki współdzielonej" [Shared Economy]: systemu, w którym nic nie będziesz posiadać, nie będziesz mieć prywatności, będziesz wszystko wynajmować, aby przetrwać będziesz całkowicie polegać na rządzie i „polubisz to".

Innymi słowy, celem „inkluzywnego kapitalizmu" jest nakłonienie mas do zaakceptowania przemianowanej wersji komunizmu. Obietnica będzie taka, że nie będziesz już musiał martwić się o swoją ekonomiczną przyszłość, ale kosztem będzie twoja wolność.

CIC jest kierowana przez centralną grupę światowych liderów, których nazywają „Strażnikami" (Nie, nie żartuję, to prawda).

Członkami CIC są m.in.: Mastercard, Allianz, Dupont, ONZ, Teachers Insurance and Annuity Association of America (TIAA), CalPERS, BP, Bank of America, Johnson & Johnson, Visa, Fundacja Rockefellera, Fundacja Forda, Mark Carney, skarbnik stanu Kalifornia i wiele innych firm na całym świecie. Lista jest obszerna, ale reprezentuje rodzaj rządu kierowanego przez korporacje z kongresem przedstawicieli korporacji wymieszanych z uległymi przywódcami politycznymi.

Jedną z najważniejszych misji CIC jest zmiana naszych modeli ekonomicznych w celu „promowania równości i inkluzywności". Zabawne, zwolennicy CIC argumentują, że „zbyt duże bogactwo zostało zgromadzone w rękach zbyt małej liczby ludzi, a to dowodzi, że istniejący kapitalizm nie działa, a jednak to właśnie ONI są tymi ludźmi, którzy sfałszowali system, aby scentralizować to bogactwo w SWOICH RĘKACH. Nie są „kapitalistami", są arystokracją. Czy naprawdę myślisz, że ci

ludzie zbudują zupełnie nowy system, który nie będzie już im dalej służył?

Jeśli kiedykolwiek zastanawialiście się, dlaczego Papież forsował obudzoną ideologię [woke ideology], panikę klimatyczną i retorykę jednej światowej religii w konflikcie z tradycyjną doktryną chrześcijańską, to właśnie dlatego – podąża za dyktatem CIC.

Inną misją CIC jest egzekwowanie kontroli emisji dwutlenku węgla i opodatkowania w imię „zmian klimatu" w celu osiągnięcia „zerowych" emisji netto. Jak wszyscy wiemy, zeroemisyjność netto będzie niemożliwa bez całkowitego przewrotu w naszej gospodarce i przemyśle, a w rezultacie śmiercią miliardów ludzi. Jest to scenariusz nieosiągalny, dlatego jest idealny dla globalistów. Ludzie są wrogami Ziemi, twierdzą, więc musimy pozwolić elitom kontrolować każde nasze działanie, aby upewnić się, że nie zniszczymy planety i nas samych, a proces nigdy się nie skończy, ponieważ zawsze będzie trzeba sobie radzić z emisją dwutlenku węgla.

Członkowie CIC, w tym szef Bank of America, otwarcie sugerują, że tak naprawdę nie potrzebują współpracy rządów, aby osiągnąć swoje cele. Mówią, że korporacje mogą wdrożyć większość inżynierii społecznej bez pomocy politycznej. Innymi słowy, spełnia to każdą definicję „rządu cieni" – ogromnej korporacyjnej kliki, która działa w tandemie, aby wdrożyć zmiany społeczne bez żadnego nadzoru. Jak wcześniej wspomniano, widzieliśmy to już wraz z rozprzestrzenianiem się obudzonej ideologii [woke ideology] przez setki, jeśli nie tysiące korporacji pracujących niczym w ulu.

Czy CIC jest ostateczną formą globalnego rządu? Nie, prawdopodobnie nie. Ale to jest początek. Rządy korporacji i elit finansowych dla korporacji i elit finansowych. Pomija wszelką reprezentację polityczną, wszelkie mechanizmy kontroli i równowagi oraz jakikolwiek udział wyborców. To konglomeraty i ich partnerzy podejmują decyzje dla naszego społeczeństwa

jednostronnie i w sposób scentralizowany. A ponieważ wielkie firmy działają tak, jakby były oddzielone od rządu, a nie w partnerstwie z rządem, mogą twierdzić, że wolno im robić, co im się podoba.

Jednak w sytuacji, gdy korporacje i globaliści coraz częściej pokazują swoje prawdziwe oblicze i działają tak, jakby to oni powinni być u władzy, opinia publiczna musi pociągać ich do odpowiedzialności, tak jakby byli częścią rządu. A jeśli okaże się, że są autorytarni i skorumpowani, muszą zostać obaleni jak każda inna dyktatura polityczna.

Źródło

WHO planuje utrzymać pandemię przez 10 lat, w razie potrzeby wypychając nowe choroby



Globaliści ze Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) przygotowują się do uwolnienia kolejnej choroby zakaźnej, aby utrzymać świat pod kontrolą przynajmniej do 2030 roku.

Tak twierdzi Marion Koopmans, holenderska wirusolog współpracująca z WHO. Podczas wywiadu przyznała, że

organizacja ma 10-letni plan, mający rzekomo poradzić sobie z obecną pandemią COVID-19 i spodziewaną drugą pandemią.

„To było w 10-letnim planie WHO od jakiegoś czasu", powiedziała Koopmans. „Ten plan mówi, że nastąpi poważny kryzys chorób zakaźnych".

„Dlaczego WHO ma 10-letni plan zapowiadający 10 lat pandemii? Skąd mogą to wiedzieć? Zapytał David Sorensen w nagraniu wideo, w którym wyszczególniono dowody na to, że WHO planuje utrzymać pandemię do 2030 roku.

Dla kontekstu Koopmans jest byłym członkiem pierwszego zespołu WHO, który udał się do Chin w celu zbadania pochodzenia pandemii COVID-19. Została usunięta z grupy po doniesieniach ujawniających jej rozległe powiązania z Komunistyczną Partią Chin.

Niezależny serwis informacyjny National Pulse ujawnił rolę Koopmans w naukowej radzie doradczej Centrum Kontroli Chorób w Guangdong w Chinach.

„Doradzała w zakresie budowania zdolności laboratoryjnych do wykrywania pojawiających się chorób zakaźnych w tym regionie i prowadzi stałą współpracę badawczą, próbując rozwikłać pojawianie się i rozprzestrzenianie wirusów w łańcuchu produkcji zwierzęcej w tym regionie" – czytamy w podsumowaniu jej pracy z organem prowadzonym przez Chińczyków.

Bill Gates mocno zaangażowany w planowanie kolejnej pandemii

Bill Gates, który zgromadził dodatkowe 50 miliardów dolarów bogactwa po prostu dzięki dystrybucji szczepionek, jest częścią wysiłków przygotowujących świat do zaakceptowania zbliżającej się kolejnej pandemii.

Podczas wywiadu z liberalnym komikiem Stephenem Colbertem

Gates przyznał, że nastąpi „pandemia dwa”, gdy świat nie będzie już skłonny do przestrzegania ograniczeń nałożonych na pandemię COVID-19, którą nazywa „pandemią jeden”.

„Większość pracy, którą zamierzamy wykonać, aby być gotowym na pandemię dwa – nazywam ją pandemią jeden – większość pracy, którą wykonamy, aby być na nią przygotowani, to również rzeczy, które musimy wykonać, aby zminimalizować zagrożenie bioterroryzmem” – powiedział Gates.

W osobnym wywiadzie Gates i jego była żona Melinda przyznali nawet, że następna pandemia skupi uwagę ludzi na rozprzestrzeniającej się chorobie.

„Będziemy musieli przygotować się na kolejną. Tym razem przyciągnie to uwagę” – powiedziała. Zarówno on, jak i Melinda uśmiechali się i chichotali przez cały czas, gdy ogłaszali nadejście drugiej pandemii.

Gates przygotowywał się do pandemii już w 2018 roku, kiedy powiedział, że zbliża się globalna pandemia, która może zniszczyć nawet 30 milionów ludzi.

„Bill Gates jest zasadniczo właścicielem WHO” – skomentował Sorensen. Dodał, że tysiące lekarzy i naukowców na całym świecie zgadza się, że zaplanowana przez WHO i Gatesa pandemia miała na celu zwiększenie kontroli globalistów nad światem i zmniejszenie światowej populacji.

Obejrzyj ten film Davida Sorensena, który omawia 10-letni plan WHO dotyczący trwających chorób zakaźnych na lata 2020-2030.

https://www.brighteon.com/embed/d480a270-c714-4f89-a871-ea9a88c4da3c

Meyssan: agonia Zachodu



Siergiej Ławrow zwykł porównywać Zachód do rannego drapieżnika. Według niego, nie należy go prowokować, bo może wpaść w amok i zniszczyć wszystko dookoła. Lepiej towarzyszyć mu w drodze na cmentarz. Zachód widzi to inaczej. Waszyngton i Londyn stoją na czele krucjaty przeciwko Moskwie i Pekinowi. Pohukują i oznajmiają, że gotowe są na wszystko. Cóż jednak tak naprawdę mogą?

Zachód w pułapce Tukidydesa

Szczyt G7 w Bawarii i szczyt NATO w Madrycie miały ogłosić surową karę wymierzoną przez Zachód Kremlowi za jego Specjalną Operację Wojskową na Ukrainie. Starano się stworzyć wrażenie jedności świata zachodniego, a w praktyce zademonstrowano jego oderwanie od rzeczywistości, brak słuchaczy na świecie i zmierzanie w kierunku kresu jego supremacji.

Gdy Zachód przekonuje, że gra o najwyższą stawkę toczy się na Ukrainie, świat dostrzega, jak wpadł on w „pułapkę Tukidydesa" (zob. Graham Allison, *Skazani na wojnę? Czy Ameryka i Chiny unikną pułapki Tukidydesa?*, Bielsko-Biała 2018). Czy stosunki międzynarodowe nadal będą się kręcić wokół niego, czy świat stanie się wielobiegunowy? Czy narody do tej pory podporządkowane wyzwolą się i odzyskają suwerenność? Czy myślenie kategoriami innymi niż globalna dominacja i podjęcie starań o rozwój wszystkich podmiotów będzie możliwe?

Kłamstwa i cenzura

Zachód stworzył na temat rosyjskiej Specjalnej Operacji Wojskowej narrację, w której zapomina o swych własnych zobowiązaniach po rozpadzie Związku Radzieckiego. Zapomniał o podpisanej przez siebie Karcie Bezpieczeństwa Europejskiego (znanej jako Deklaracja Stambulska OBWE) i o tym, jak sam złamał jej zapisy, przyjmując do NATO prawie wszystkie byłe kraje członkowskie Układu Warszawskiego oraz niektóre republiki postradzieckie. Zapomniał o tym, jak zmieniał władze w Kijowie w 2004 roku i jak dokonywał przewrotu w 2014 roku, w wyniku którego rządy przejęli banderowscy nacjonaliści. Wymazując z pamięci przeszłość, próbuje dziś za wszelkie problemy winą obarczać Rosję. Odmawia jednocześnie zanegowania swych wcześniejszych decyzji, twierdząc jedynie, że był zmuszony, by je podjąć pod wpływem siły przeciwnika. Dla niego prawo stanowią wyłącznie jego własne zwycięstwa.

Aby bronić tej fantastycznej narracji, udało mu się zablokować u siebie wszystkie media rosyjskie.

Niezależnie od tego, za jak demokratyczny się uważa, uznaje , że należy ocenzurować ewentualne głosy dysydenckie, zanim przejdzie się do kłamstw.

Nie dostrzega zatem sprzeczności w swoim podejściu do ukraińskiego konfliktu, uznając, że wyłącznie on ma prawo do potępiania i nakładania sankcji na Rosję. Szantażując mniejsze kraje, udało mu się wymusić przyjęcie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ tekstu, który potwierdza jego punkt widzenia. Próbuje rozbić Rosję tak, jak rozbił Jugosławię i tak, jak próbował rozbić Irak, Libię, Syrię i Jemen (strategia **Donalda Rumsfelda / Arthura Cebrowskiego**).

Bankrut z pełnym skarbcem?

Aby to osiągnąć, zaczęli izolować Rosję w systemie światowych

finansów i handlu. Odcięli jej dostęp do systemu SWIFT i ubezpieczeń Lloyds, próbując zablokować import, eksport i transfer dóbr. Sądzili, że wywołają w ten sposób katastrofę gospodarczą. Faktycznie, 27 czerwca Rosja nie była w stanie wypłacić długu o wartości 100 mln dolarów i tym samym agencja ratingowa Moody’s ogłosiła jej bankructwo.

Nie wywołało to jednak żadnego oddźwięku; wszyscy wiedzą, że rezerwy rosyjskiego banku Centralnego pełne są walut zagranicznych i złota. Kreml mógł bez problemu zapłacić te 100 mln dolarów, jednak z powodu sankcji nałożonych przez Zachód nie był w stanie dokonać transferu. Pozostały one w depozycie, czekając na podjęcie ich przez wierzycieli.

Dolary wracają

Jednocześnie Kreml, któremu Zachód przestał płacić, zaczął sprzedawać swe towary, szczególnie węglowodory, innym kontrahentom, przede wszystkim Chinom. Handel, który nie może być już prowadzony w dolarach, przeszedł na rozliczenia w innych walutach. W efekcie dolary powracają na rynek amerykański. Proces ten rozpoczął się już przed kilkoma laty. Jednostronne zachodnie sankcje gwałtownie go przyspieszyły. Ogromne sumy dolarów powracające do Stanów Zjednoczonych powodują masowy wzrost cen. Rezerwa Federalna robi wszystko, by podzielić się nim ze strefą euro. Wzrost cen ogarnia całą zachodnią część kontynentu europejskiego.

Europejski Bank Centralny (EBC) nie jest agencją na rzecz rozwoju. Jego głównym zadaniem jest kontrolowanie inflacji w unii walutowej. Nie jest on w stanie powstrzymać gwałtownego wzrostu cen, więc próbuje jedynie zmniejszyć swoje zadłużenie. Kraje członkowskie namawiane są do udziału w tych działaniach, kosztem spadku siły nabywczej ich własnych obywateli, obniżania podatków i tworzenia systemu ulg. Jest to jednak niezamykający się krąg: pomagając swym własnym obywatelom uzależniają się jeszcze bardziej od EBC, wiążą się też

kolejnym zadłużaniem się wobec Stanów Zjednoczonych i dalszym zubożeniem.

Na inflację nie ma sposobu. Po raz pierwszy w historii Zachód musi przełknąć dolary, które bez umiaru drukowane były przez lata przez Waszyngton. Wzrost cen na Zachodzie powiązany jest z wysokością imperialistycznych wydatków ostatnich trzydziestu lat. Dopiero dziś Zachodowi przyszło zapłacić za jego wojny w Jugosławii, Afganistanie, Iraku, Libii, Syrii i Jemenie.

Zmiany kierunków handlu

Do niedawna Stany Zjednoczone mordowały każdego, kto zagrażał dominacji dolara. Zabiły za to prezydenta **Saddama Husajna** i ograbiły iracki bank centralny. Torturowały i zlinczowały libijskiego przywódcę **Muammara Kaddafiego**, który planował stworzenie waluty panafrykańskiej i okradły libijski bank narodowy. Gigantyczne kwoty zgromadzone przez te potęgi naftowe zniknęły bez śladu. Widzieliśmy jedynie obrazki pokazujące amerykańskich żołnierzy pakujących dziesiątki miliardów dolarów do ogromnych worków na śmieci. Wyłączając Rosję z handlu dolarowego, Waszyngton osiągnął to, czego tak się zawsze obawiał: dolar nie stanowi już odnośnika w wymianie międzynarodowej.

Zdecydowana większość świata niezachodniego nie jest przecież ślepa. Rozumiejąc, co się dzieje, pospieszyła na forum ekonomiczne w Petersburgu, a następnie rejestrowała się na wirtualny szczyt BRICS. Trochę późno wszyscy zorientowali się, że Rosja rozpoczęła projekt Partnerstwa Wielkiej Eurazji, który ogłosił uroczyście na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ we wrześniu 2016 roku, minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow, a którego realizację rozpoczęto już w roku 2018. Przez ostatnie cztery lata powstały całe sieci dróg i szlaków kolejowych, które zintegrowały Rosję z siecią nowych „jedwabnych szlaków" zainicjowanych przez Chiny. Zmiana kierunków przepływu towarów okazała się dzięki temu możliwa w

ciągu zaledwie paru miesięcy.

G7 – regulator cen?

Spadek wartości dolara i zmiana kierunków handlu powodują jeszcze większy wzrost cen energii. Dochody z handlu węglowodorami uzyskiwane przez jednego z największych ich światowych eksporterów, Rosję, wyraźnie wzrosły. Rosyjski rubel nigdy nie był w tak dobrej kondycji. W odpowiedzi szczyt G7 wyznaczył maksymalną cenę na rosyjską ropę i gaz. Polecił „społeczności międzynarodowej", by nie płaciła więcej.

Rosja jednak najwyraźniej nie ma zamiaru pozwolić, by to Zachód ustalał ceny na jej surowce. Ci, którzy nie będą chcieli zapłacić ceny rynkowej, po prostu ich nie kupią, a przecież żaden odbiorca nie zdecyduje się na rezygnację z nich, by tylko usatysfakcjonować Zachód.

Zachód musiał iść na wojnę

G7 próbuje również podkreślać swą wyższość intelektualną. To jednak już nie działa. Wiatry się zmieniły. Cztery wieki dominacji Zachodu się już skończyły.

G7 desperacko zadeklarowało, że zamierza podjąć działania na rzecz zażegnania globalnego kryzysu żywnościowego, który samo wywołało poprzez swą politykę. Zainteresowane kraje wiedzą, czym są te deklaracje. Wciąż czekają na obiecany już dawno wielki plan rozwoju Afryki i inne zamki na piasku. Wiedzą, że Zachód nie jest w stanie wyprodukować nawozów azotowych i że to właśnie on uniemożliwia ich sprzedaż Rosji. Wsparcie G7 to co najwyżej akcja charytatywna, która ma sprawiać, że nikt nie będzie kwestionował świętych zasad wolnego rynku.

Jedynym sposobem na uratowanie dominacji zachodniej jest wojna. NATO musi pokonać militarnie Rosję, jak niegdyś Rzym pokonał Kartaginę. Jest już jednak za późno: rosyjska armia ma

znacznie bardziej zaawansowaną broń od Zachodu. Testowała ją jeszcze w 2014 roku w Syrii. W każdej chwili może zniszczyć przeciwnika. W 2018 roku w wystąpieniu przed rosyjskim zgromadzeniem narodowym prezydent Władimir Putin zaprezentował rozwój swych arsenałów.

NATO snuje imperialne plany

Szczyt NATO w Madrycie był jedynie działaniem wizerunkowym. To jego łabędzi śpiew. 32 kraje członkowskie zadeklarowały jedność z desperacją tych, którzy boją się nadchodzącej śmierci. Jakby nigdy nic, przyjęli strategię dominacji nad światem na kolejne dziesięć lat, w której za wyzwanie uznano „wzrost" Chin. Właściwie przyznali wprost, że ich celem jest nie dbałość o własne bezpieczeństwo, lecz dominacja nad światem. Następnie przeszli do rozszerzenia sojuszu o Szwecję i Finlandię i zagrozili Chinom, że pomyślą o przyjęciu Japonii.

Jedynym zgrzytem, dość szybko zażegnanym, była presja Turcji na Finlandię i Szwecję, by kraje te potępiły Partię Pracujących Kurdystanu (PKK). Nie mając pomysły na kontrakcję, Stany Zjednoczone porzuciły swoich sojuszników – kurdyjskich najemników w Syrii i ich przywódców w innych krajach.

Jednocześnie zdecydowano się na powiększenie sił szybkiego reagowania NATO z 40 tys. do 300 tys. żołnierzy, czyli 7,5-krotnie, i rozmieszczenia ich na granicy z Rosją. Tym samym sojusz po raz kolejny pogwałcił podpisane przez jego kraje członkowskie traktaty, w tym Kartę Bezpieczeństwa Europejskiego, w której wykluczono stwarzanie bezpośredniego zagrożenia dla Rosji. Rosja pozbawiona jest możliwości tradycyjnej obrony swych rozległych granic, mogąc jedynie zagwarantować sobie bezpieczeństwo przez wyeliminowanie sytuacji, w której siły zagraniczne tworzą bazy u jej wrót (strategia spalonej ziemi). Pentagon już dziś rozpowszechnia mapy, na których pokazuje plany rozczłonkowania Rosji.

Czy Zachód pociągnie za sobą świat

Były ambasador rosyjski, obecny szef Roskosmosu, **Dmitrij Rogozin**, odpowiedział na to publikacją na swoim koncie w Telegramie danych umiejscowienia centrów decyzyjnych NATO, w tym sali, w której doszło do spotkania na madryckim szczycie. Rosja ma ponaddźwiękowe nośniki rakietowe, które mogą dostarczyć głowice nuklearne w ciągu kilku minut do siedziby NATO w Brukseli czy do Pentagonu w Waszyngtonie. Siergiej Ławrow doprecyzował, nawiązując do straussistów, że decyzje militarne Zachodu nie są podejmowane przez wojskowych, lecz w amerykańskim Departamencie Stanu. To on stanowiłby pierwszy cel uderzenia.

Pytanie brzmi zatem: czy Zachód postawi wszystko na jedną kartę? Czy zaryzykuje rozpętanie III wojny światowej – choć wiadomo, że jest już przegrany – tylko po to, by nie umierać samemu?

Thierry Meyssan

Wielki terror nadchodzi



Ostatni zjazd globalistów i ich zauszników z poszczególnych rządów, przyniósł wiele zatrważających informacji. Odbywający się w Szwajcarii, w Davos i Genewie, obserwowany był uważnie przez sporą liczbę niezależnych zachodnich mediów. Pokłosiem

tego były clipy najważniejszych wypowiedzi globalistycznych tuzów, jak Klaus Schwab, czy Harari, jego „doradca”, izraelski pederasta, bawiący niedawno w Polsce (https://nowymarketing.pl/a/36516,yuval-harari-wystapi-pierwszy-raz-na-zywo-w-polsce-podczas-impact-22) , które są nie tylko dowodem pełnej otwartości tej przestępczej grupy w anonsowaniu dalszych posunięć, ale również dowodem całkowitego ich wynaturzenia.

Korzystając z obfitości zaprezentowanych video informacji, mogę z całą odpowiedzialnością przekazać następujące stwierdzenia wypływające z prominentnych globalistycznych ust:

W odniesieniu do „programu szczepień”, Schwab stwierdził, że planowaną na przyszły rok 50% depopulację, osiągnięto już w tym roku.
Stwierdzono, że pandemia okazała się największym sukcesem finansowym wszechczasów.
Zaanonsowano powszechne wprowadzenie „digital currency”, która będzie funkcjonowała poprzez smartphone’y obywateli, dając bankowi centralnemu, pełną kontrolę profilu zakupów.
W przypadku, gdy sprawunki okażą się „nieekologiczne”, lub w innych uzasadnionych przypadkach, system będzie wyłączał możliwość dalszych zakupów, tymczasowo, lub permanentnie.
Jako następny krok, planowane jest wyeliminowanie roli komórek w systemie i „zainstalowanie” nanotechnologii bezpośrednio w ciałach obywateli.
Eliminację źródeł emisji dwutlenku węgla i całkowite przejście na „odnawialne źródła energii”, co spowoduje praktyczną likwidację drobnych przedsiębiorstw, które nie będą w stanie sprostać wymogom „ekologii”.
To tylko najważniejsze z wdrażanych „idei” globalistów. Dla każdego, kto ma choć odrobinę oleju w głowie, musi być oczywistym fakt planowej i dobrze zorganizowanej anihilacji Ludzkości i to na dodatek rękami „naszych przywódców i elit” wszelkiej proweniencji.

To, że zaczadzone zmasowaną totalną propagandą medialną i

zastraszone społeczeństwa, z pełną obojętnością odnoszą się do tego faktu można by jeszcze pojąć, ale postawę większości wykonawców, już nie!

W procesie wypełniania tego programu uczestniczą, w skali globalnej, dosłownie miliony pomocników, takich jak „politycy", „naukowcy", „dziennikarze", „medycy", różnoracy „administratorzy", struktury siłowe, „wymiar sprawiedliwości", itd.

Czy więc utytułowani „naukowcy", tłumaczący obywatelom wymogi podporządkowania się „nauce", lub funkcjonariusze administracji państwowej fałszujący statystyki medyczne i inni członkowie „elit", uważają, że po zakończeniu „uboju" populacji, globalni bankierzy, w uznaniu „zasług" przeniosą ich na „zasłużone emerytury", gdzie delektować się będą nowym „rajem"?

Jeżeli tak, to spieszę donieść, że natychmiast podzielą oni los swych ofiar. Jako regułę, wykonawców zbrodni likwiduje się natychmiast po jej dokonaniu. Ale nawet gdyby tej reguły nie stosować, to i tak nie będą oni już więcej potrzebni.

Do czego mogą się przydać setki „dziennikarzy" tumaniących na okrągło publikę, gdy tejże zabraknie?
Komu potrzebny będzie „wysoki żłób/ wysoka izba" z rozpychającymi się za ochłapami „parlamentarzystami", gdy nie będzie miał ich już kto wybierać, a zwłaszcza zniknie potrzeba odgrywania przed masami „demokratycznego spektaklu"?

Pomyślcie choć trochę prominenci! Może warto zacząć działać w interesie społecznym, póki nie jest za późno?

Ignacy Nowopolski

Wybuch «pandemii małpiej ospy», globaliści z NTI «przewidzieli» rok temu…



Od soboty, «Uczta Baltazara» dostała całkiem sporą ilość e-maili z prośbą o kontynuowanie jej działalności. Czytelnicy z Polski (zaopatrzeni w VPN), poinformowali redakcję, że blokadę bloga na terenie Kraju (poza Polską nie ma problemu z wejściem na stronę) starają się zrekompensować wysyłając swym znajomym – nie dysponującym VPN – kopie artykułów, tak, aby mogli oni zapoznać się z ich treścią. Napisano nam także, że w wielu wypadkach, darmowy VPN nie działa, co jest prawdą. W związku z pytaniami, «Uczta Baltazara» informuje, że nadsyłanych komentarzy nie publikujemy, ponieważ nie mamy czasu na uczestniczenie w dyskusjach, jakie często pojawiają się w takiej sytuacji, ale czytamy je. Za wszystkie słowa uznania oraz za pozdrowienia, dziękujemy.

[Redakcja portalu 'Uczta Baltazara']

[Od Red. *BIBUŁY*: Przypomnijmy, że władze w Polsce, bez rozgłosu – co nie dziwi – zablokowały szereg stron internetowych uniemożliwiając ich normalny odbiór na terenie Polski. Cenzura niewygodnych dla władzy mediów internetowych jest objawem słabości władzy, arogancji, ignorancji i rodzącej się na naszych oczach tyranii, despotyzmu i dyktatury.
Rozdawnictwo pieniędzy w Polsce kwitnie (co można utożsamiać z

socjalizmem), władze posługują się retoryką narodową, a wszystko to w sumie może dawać brunatny obraz najgorszych atrybutów narodowego socjalizmu. Czekamy na otwarcie obozów koncentracyjnych, „reedukujących" nieprzyjaznych dla władzy osobników.

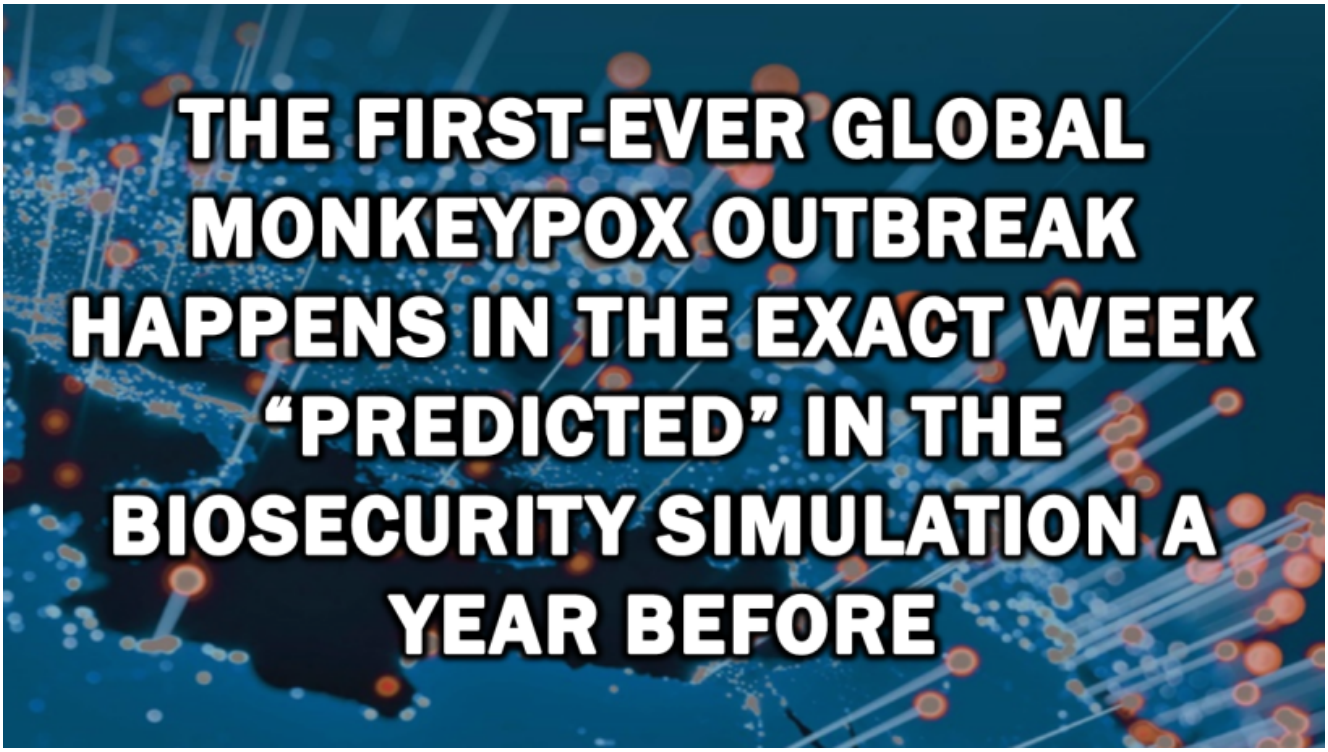
Wmarcu 2021 roku, amerykańska agencja *NTI,* we współpracy z tzw. Monachijską Konferencją Bezpieczeństwa, przeprowadziła ćwiczenia **symulujące globalną pandemię *«spowodowaną nietypowym szczepem małpiej ospy, wywołaną atakiem terrorystycznym z wykorzystaniem patogenu stworzonego w laboratorium».***

- https://en.wikipedia.org/wiki/Nuclear_Threat_Initiative
- https://en.wikipedia.org/wiki/Munich_Security_Conference
- https://securityconference.org/

W ramach warsztatów *«przeanalizowano luki w krajowych i międzynarodowych strukturach bezpieczeństwa biologicznego i gotowości na wypadek pandemii, badając możliwości poprawy zdolności zapobiegania i reagowania na zdarzenia biologiczne wysokiego ryzyka. W symulacji czestniczyło 19 liderów i ekspertów z Afryki, obu Ameryk, Azji i Europy, posiadających kilkudziesięcioletnie doświadczenie w dziedzinie zdrowia publicznego, przemysłu biotechnologicznego, bezpieczeństwa międzynarodowego i filantropii».*

Opracowany w porozumieniu z ekspertami technicznymi i politycznymi, fikcyjny scenariusz ćwiczeń przedstawiał ***«zabójczą, globalną pandemię spowodowaną nietypowym szczepem wirusa ospy małpiej, który pojawił się najpierw w fikcyjnym kraju o nazwie Brinia a następnie rozprzestrzenił się na cały świat – w ciągu 18 miesięcy. W ostatecznym rozrachunku, scenariusz ćwiczeń wykazał, że przyczyną wybuchu epidemii był atak terrorystyczny z użyciem patogenu wyhodowanego w laboratorium o nieodpowiednich przepisach dotyczących bezpieczeństwa biologicznego i ochrony***

biologicznej oraz słabym nadzorze».



Dyskusje prowadzone w trakcie warsztatów zaowocowały *«szeregiem cennych spostrzeżeń i kluczowych wniosków».*

Co najważniejsze, uczestnicy symulacji zgodzili się, że *«pomimo poprawy sytuacji po globalnej reakcji na epidemię COVID-19, międzynarodowy system zapobiegania pandemii, wykrywania, analizy, ostrzegania i reagowania jest dalece niewystarczający, aby sprostać obecnym i przewidywanym przyszłym wyzwaniom. Luki w międzynarodowej strukturze bezpieczeństwa biologicznego i gotowości na wypadek pandemii są rozległe i zasadnicze, co podważa zdolność społeczności międzynarodowej do zapobiegania przyszłym zdarzeniom biologicznym i skutecznego reagowania na nie – w tym na takie, które mogą dorównać skutkom COVID-19 lub spowodować szkody znacznie poważniejsze».*

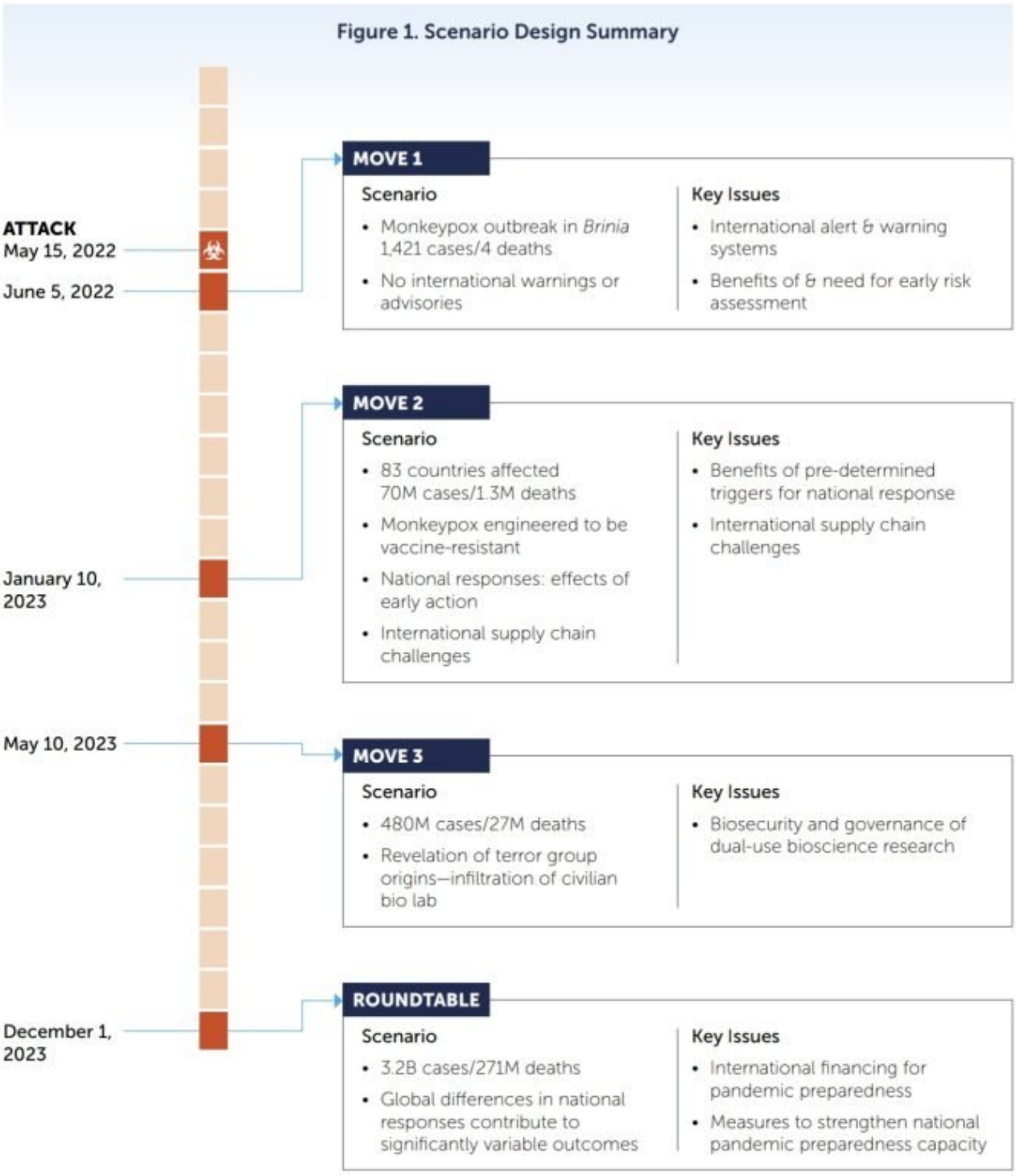
Scenariusz pandemii małpiej ospy przypomina jednakże nic innego jak plan faktycznej jej realizacji…

10 stycznia 2023: scenariusz przewidywał ***«70 mln zachorowań i 1,3 mln zgonów w 83 krajach».***

10 maja 2023: «480 milionów chorych, 27 milionów zmarłych».

Do chwili zakończenia symulacji, pandemia miała spowodować ***«ponad 3 miliardy zachorowań i 270 milionów ofiar śmiertelnych na całym świecie».***

A co najciekawsze, w raporcie z symulacji opublikowanym w listopadzie 2021, przewidziano, że początek pandemii małpiej ospy rozpocznie się 15 maja 2022 roku, czyli mniej więcej w chwili, gdy mass media światowe zaczęły alarmować o zagrożeniu tą chorobą.



https://youtu.be/65HeVXz7akU

Poniżej znajduje się raport z symulacji owej pandemii w formacie PDF. Wnioski zamieszczono na stronie 14 raportu, zaś wszystkie zalecenia opublikowane zostały na stronie 22 raportu.

- Fai clic per accedere a NTI_Paper_BIO-TTX_Final.pdf
- https://www.nti.org/about/ https://www.nti.org/analysis/

articles/strengthening-global-systems-to-prevent-and-respond-to-high-consequence-biological-threats/

Na podstawie: Strange Sounds (May 20, 2022) – „In March 2021, NTI partnered with the Munich Security Conference to conduct a tabletop exercise simulating a global pandemic involving an unusual strain of monkeypox caused by a terrorist attack using a pathogen engineered in a laboratory"

Źródło: Bibuła

Czy jesteśmy gotowi czyli po co im konflikt na Ukrainie



„Myślę, że jesteśmy w momencie, w którym to się rozstrzyga, i myślę, że znaczenie kwestii Ukrainy polega na tym, że jest ona tu punktem podparcia, a sposób, w jaki świat sobie z tym poradzi i z tego wyjdzie, będzie miał daleko idące konsekwencje, wykraczające poza Ukrainę".

W menu na dziś danie światowe. Redaktor naczelny serwisu *LifeSiteNews*, John-Henry Westen, omawia na swoim blogu wydarzenie pod nazwą World Government Summit 2022, które miało miejsce w Dubaju pod koniec marca br. Już sama nazwa konferencji dobitnie wskazuje czego dotyczyło spotkanie i kto

tam zawitał. A jakie skutki mogą dać przyjęte wnioski i postanowienia? O tym w felietonie i materiale wideo.

Zapraszam do lektury (i oglądania).

Globaliści sprecyzowali swój plan wykorzystania konfliktu na Ukrainie do narzucenia jednego rządu światowego

W dzisiejszym odcinku The John-Henry Westen Show zagłębię się w rozmowy w ramach World Government Summit 2022 i alarmujące prognozy, które to spotkanie niesie dla naszego życia.

Można by pomyśleć, że ludzie będą raczej subtelni w sprawach takich jak narzucanie Nowego Porządku Świata [NWO], ale globaliści wydają się być wręcz podekscytowani dzieleniem się swoimi opiniami i narzucaniem ich światu. Już tego nie ukrywają. Są z tego dumni. Najwyraźniej wierzą, że opinia publiczna jest już gotowa na jeden rząd światowy. I wierzcie lub nie, są raczej otwarci na wykorzystanie konfliktu rosyjsko-ukraińskiego do jego wywołania. Dzisiaj zagłębię się w rozmowy na Szczycie Rządu Światowego 2022 [World Government Summit 2022] i alarmujące prognozy, jakie to spotkanie niesie dla naszego życia.

Szczyt Rządu Światowego 2022 odbył się w Dubaju w dniach 29-30 marca br. i obejmował szereg paneli i przemówień dotyczących ekonomii, lotnictwa i waluty cyfrowej. Wszystkie te tematy były związane z sytuacją w Rosji i na Ukrainie. **Wraz z każdą kolejną przemową, koncepcja Nowego Porządku Świata wyłaniała się jako temat dominujący.** Ta konferencja jest pełna grubych ryb, ludzi zza kurtyny, którzy kierują światowymi przywódcami.

Jednym z panelistów był dr Frederic Kempe, który jest prezesem i dyrektorem generalnym Atlantic Council, grupy aktywnie

promującej Nowy Porządek Świata. Rada ma w swoich szeregach wybitnych globalistów, takich jak Henry Kissinger. Przewodniczącym Rady Atlantyckiej jest John FW Rogers, wiceprezes wykonawczy, szef sztabu i sekretarz zarządu Goldman Sachs. Jej założycielką jest milionerka i filantrop Adrienne Arsht. Więc macie obraz.

Zacznijmy więc od tego, co dr Kempe mówi o „światowych porządkach" [world orders] i ich związku z konfliktem w Rosji i na Ukrainie:

> *„Porządki światowe to grupa krajów na całym świecie, [które] przyjęły pewien zbiór zasad i zgodziły się zgodnie z nimi grać. Po drugie, istnieje równowaga sił, tak aby żadna władza nie czuła, że □□może podporządkować sobie sąsiada. To właśnie straciliśmy w Rosji. Nie było równowagi sił… era potęgi militarnej się skończyła [jak zdecydowała Europa]… po trzecie… istnieje konsensus, że wszyscy to akceptują".*

Wydaje się, że o ile kraj będzie przestrzegał tych uzgodnionych zasad, to będzie istniała równowaga.

Według tych globalistów, Chiny – ten sam kraj, który jest zaangażowany w ludobójstwo Ujgurów, który wprowadził politykę jednego dziecka poprzez tortury i przymusową aborcję dla matek, które odważyły □□się mieć drugie dziecko, który wyburza chrześcijańskie kościoły – ci globaliści widzą Chiny jako idealny przykład pokojowego państwa rozwijającego się i współpracującego z porządkiem światowym i grającego według jego reguł, podczas gdy Rosja, która przynajmniej promowała rozwój Kościoła prawosławnego i niektóre polityki sprzyjające życiu i rodzinie, jest przeciwieństwem. Rzućcie okiem na to:

> *„Pomyśleliśmy, że każdy może się zmieścić w ten system, który został stworzony, i przez jakiś czas działał, ale nie wszyscy do niego weszli. Ale Chiny z pewnością w pełni skorzystały z bycia częścią globalnego systemu. Rosja nie. Rosja zaczęła bardziej odstawać".*

Najwyraźniej, zgodnie z tą logiką, te wartości odstające są tym, co stoi na drodze do pokoju na świecie. Agresja Rosji stała się dla globalistów pretekstem do forsowania rządu światowego.

Zbieg okoliczności? Przyjrzyjmy się zatem jeszcze raz. Dr Kempe na początku panelu mówi, co następuje:

> *„To odpowiedź na twoje pytanie, Becky, dotyczące Nowego Porządku Świata … Może iść w dwóch kierunkach, a decydującym elementem jest teraz wojna na Ukrainie. Albo dżungla powróciła [The Jungle Grows Back -tłum.], jak mówi historyk Bob Kagan, i że możemy wejść w ciemniejszą erę, albo możemy wejść w erę ze względu na postępy nauki, rozwój technologii, która może być jedną z najbardziej dostatnich, obiecujących, postępowych, oświeconych, umiarkowanie nowoczesnych epok, z jakimi kiedykolwiek mieliśmy do czynienia".*

Najwyraźniej postrzega ten Nowy Porządek Świata jako wydarzenie nieuchronne. Definiując „porządki światowe" ["world orders"] i odnosząc je konkretnie do Ukrainy, kontynuuje, akcentując Ukrainę jako „punkt podparcia":

> ***„Myślę, że jesteśmy w momencie, w którym to się rozstrzyga, i myślę, że znaczenie kwestii Ukrainy polega na tym, że jest ona tu punktem podparcia, a sposób, w jaki świat sobie z tym poradzi i z tego wyjdzie, będzie miał daleko idące konsekwencje, wykraczające poza Ukrainę".***

Moderator Becky Anderson z CNN złożyła poniższe oświadczenie po twierdzeniach dr Kempe:

> *„Prezydent USA określił te napięte chwile na Ukrainie. Prezydent USA opisuje to jako bitwę między demokracją a autokracją".*

Biorąc pod uwagę wszystkie te stwierdzenia, jest oczywiste, że

globaliści wykorzystują tę wyjątkową okazję.

Oprócz tych komentarzy bezpośrednio dotyczących Rosji i Ukrainy, panele odnoszą się również do nowego systemu finansowego, z którego będzie korzystał Nowy Porządek Świata.

Ekonomistka dr Pippa Malmgren pełniła funkcję specjalnego asystenta prezydenta Stanów Zjednoczonych ds. polityki gospodarczej w Narodowej Radzie Gospodarczej podczas prezydentury George'a W. Busha. Obecnie publikuje książki o tematyce ekonomicznej, a także regularnie pojawia się w BBC i Bloombergu. Twierdzi, że ten nowy system finansowy zastąpi tradycyjny:

> *„Myślę, że to, co widzimy w dzisiejszym świecie, to to, że stoimy na krawędzi dramatycznej zmiany, która jest bliska i, powiem to śmiało, niedługo porzucimy tradycyjny system pieniądza i rachunkowości i wprowadzimy nowy".*

Dodaje, że będzie „suwerenny":

> *„Te nowe pieniądze będą miały charakter suwerenny. Większość ludzi myśli, że cyfrowe pieniądze są kryptowalutami i do tego prywatnymi, ale to, co ja widzę, to supermocarstwa wprowadzające cyfrową walutę".*

Co tu jest istotne? Cóż, dzięki nowemu systemowi finansowemu globaliści mogą wprowadzić uniwersalną walutę.

Dr Malmgren zadaje to prowokujące do myślenia pytanie:

> *„Czy ten nowy system cyfrowego pieniądza i cyfrowej księgowości zaspokoi konkurujące potrzeby mieszkańców wszystkich tych miejsc, tak aby każdy człowiek miał szansę na lepsze życie, ponieważ jest to jedyna miara tego, czy porządek świata naprawdę jest przydatny?"*

Jest to oczywiście świetne pytanie, które należy zadać,

ponieważ globaliści dążą do zjednoczenia świata i chcą **zapomnieć o podstawowych potrzebach obywateli**.

Wracając do rozmowy o Ukrainie, dr Kempe cytuje nawet papieża św. Jana Pawła II w swojej pochwale dla przemówienia prezydenta Joe Bidena:

> *„Przemówienie, które jest jednym z najwspanialszych przemówień, być może najważniejszym przemówieniem jego życia, i naprawdę umieściło sytuację na Ukrainie w szerszym kontekście porządku światowego, niż to, o czym mówimy dzisiaj, a on zrobił to absolutnie genialnie i mówił o tym, jak najciemniejsze okresy historii… mogą przynieść największy postęp, który cytował… polskiego papieża Jana Pawła IIgo „nie lękajcie się”".*

W dziedzinie lotnictwa i pieniędzy inne panele również odnoszą się do tego Nowego Porządku Świata. W panelu poświęconym lotnictwu Sir Tim Clark, prezes i dyrektor generalny Emirates Airline, największej linii lotniczej i jednego z dwóch flagowych przewoźników Zjednoczonych Emiratów Arabskich, której właścicielem jest rządowy Investment Corporation of Dubai, wypowiada się o Rosji, odnosząc to do tej idei:

> *„Teraz mamy kwestię ukraińską, która oczywiście jest prawdopodobnie poważniejsza z punktu widzenia lotnictwa cywilnego i innych obszarów światowej gospodarki niż pandemia COVID… z powodu przesuwającej się na wschód ekonomicznej żelaznej kurtyny i wykluczenia w przyszłości Rosji [spowoduje] przesunięcie tektoniczne [w sposobie działania lotnictwa]".*

Ciekawe, jak COVID-19 i związane z nim problemy prawie zniknęły w wyniku tej nowej wygodnej katastrofy.

Do twierdzeń dr Malmgren na temat nowego systemu finansowego swoje dodał Bjorn Krog Andersen – szef Legal for Banking

Circle, w pełni licencjonowanej infrastruktury bankowej i finansowej zbudowanej dla firm płatniczych i banków. Jest on także członkiem zarządu Fundacji Concordium, która jest szwajcarską organizacją non-profit, której celem jest budowanie wiodącego na świecie, otwartego [permissionless] i zdecentralizowanego *blockchaina* typu *open source*.

Oto, co mówi Andersen:

> *„Oni próbują zastąpić to, co mamy dzisiaj dzięki bankowi centralnemu banków, tylko e-pieniądzami”.*

„Oni” w tym przypadku odnosi się do regulatorów stosujących CBDCs – Central Bank Digital Currencies [Waluty Cyfrowe Banku Centralnego]. Jednak implikacje tego są takie, że ten jeden uniwersalny cyfrowy system walutowy będzie systemem finansowym Nowego Porządku Świata.

Inny panelista, William Quigley, jest współzałożycielem Tether, platformy obsługującej blockchain, zaprojektowanej w celu umożliwienia cyfrowego używania walut fiducjarnych. Token Tether to kryptowaluta utrzymywana [hosted] między innymi na blockchainach Ethereum i Bitcoina, wyemitowana przez hongkońską firmę Tether Limited, która z kolei jest kontrolowana przez właścicieli giełdy kryptowalut Bitfinex. Przyjrzyjcie się, co mówi:

> *„Stabilne monety [cyfrowe ‘coins’ -tłum.] to niewiarygodny dar od Boga. Pozwalają każdemu na posiadanie rodzimej waluty bez konieczności posiadania banku i bez konieczności wymiany tej waluty na inną walutę”.*

Następnie opowiada o tym, jak traci się pieniądze z tytułu podatku, który rządy nakładają na wymianę walut.

Najwyraźniej elity wyciągnęły z ukrycia dyskusję o Nowym Porządku Świata, czyli o jednym rządzie światowym. Pokazali taką potrzebę przez COVID, a teraz pokazują to ponownie przez

konflikt na Ukrainie. Pokazują to też poprzez finanse i paszporty. Opracowali plany paszportu, bez którego nie można kupić ani sprzedać. **Pokazali nam wszystkim, jak to będzie działać.** Biblijne proroctwa nadeszły. Czy jesteśmy gotowi?

Źródło: Ekspedyt.org